Nr 155 Kraków, Czwartek dnia 9 Lipca 1896. Rok IV

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicą: miesięcznie złr. 2·— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.** Redaktor odpowiedzialny: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Wiec katolicki we Lwowie.

Lwów d. 7 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Drugi wiec katolicki rozpoczął się z niezwykłą uroczystością i powagą. W wiecu bierze udział około 2,000 uczestników, między tymi liczni przedstawiciele duchowieństwa obu obrządków z całego kraju, bardzo wielu posłów do Sejmu i Rady państwa i wielu włościan polskich i ruskich. Pierwsze uroczyste posiedzenie odbywa się w przystrojonej odświętnie hali muzycznej na placu wystawy krajowej. Na ścianie frontowej, wybitej czerwonem suknem, rozpięto symbol Wiary, św. Krzyż, z przybitym na nim Zbawicielem. Pod krzyżem biust Leona XIII. a po obu jego stronach biusty cesarza i cesarzowej. Na ścianie przeciwnej, pokrytej amarantowem suknem, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Sala przepełniona tak, że wielu uczestników nie mogło się już dostać do środka. Na podwyższeniu ustawiono krzesła dla dostojników duchownych i i świeckich. Zasiedli tu: po prawej stronie: ks. kardynał Sembratowicz, ks. arcyb. Morawski, ks. arcyb. Issakowicz, książę biskup Puzyna, ks. biskup Weber, ks. kanon. Czechowicz z Przemyśla i ks. kanon. Faciewicz ze Stanisławowa. Po lewej stronie: marszałek krajowy hr. Stan. Badeni, prezes Koła polskiego Zaleski, prezes Akademji umiejętności hr. Stan. Tarnowski, prezydent m. Lwowa Mochnacki, prezyd. sądu kraj. Tchórznicki, wiceprezes kraj. dyrekcji skarbu Korytowski, dalej pp.: Wojciech hr. Dzieduszycki, August Gorayski i Zygmunt Dembowski.

O godz. 6¼ wieczorem wstąpił na trybunę prezes komitetu wiecowego prof. dr Tadeusz Pilat. Mowę jego podaliśmy już wczoraj.

Po prof. Pilacie zabrał głos marszałek wiecu ks. Sapieha i przemówił jak następuje:

„Zadanie moje będzie o tyle łatwe, iż jedna myśl nas tu sprowadziła, dla jednej wielkiej idei chcemy tutaj pracować; w tej wielkiej idei nietylko jej chwały, ale i pożytku naszego społeczeństwa szukamy. Nie należymy do szukających walki, ale nie będziemy też należeli do tych, którzy zaczepieni poddają się (brawo). Jeżeli kiedy, to w tych czasach obojętni są niemożliwi — dziś trzeba powiedzieć, czem się jest, przyznać się do tego, bo tylko wtedy można być czynnym w społeczeństwie i tylko społeczeństwo przyznające się silnie do zasad swoich, przyszłość mieć może. W dzisiejszych trudnych czasach Opatrzność dała nam na czele Kościoła człowieka, który sobie powiedział, nietylko stanem duchownym, ale ja całem waszem życiem kierować chcę i wskazywać wam drogi, któremi iść macie.

Spojrzmy, jak On w pismach swoich stosunek rządzących do rządzonych określa i na odwrót. To jest alfą i omegą wszelkich spraw, mających regulować stosunki kraju i państwa. Patrząc ne niego, człowiek czuje, że nie można zostać obojętnym, ale prawie ogólnej służyć. Które stronnictwa i jakich przekonań ludzie nie znajdą miejsca pod tym sztandarem? Śmiało powiadam do tych wszystkich, co chcą usunąć wiarę, że sami w to nie wierzą, bo droga ich krótka i upaść muszą. (Brawo). Ojcowie nasi walczyli i pracowali, zaczynając zawsze z modlitwą na ustach. W imię tych zasad stajemy i my dzisiaj do czynu dla dobra społeczeństwa i kraju.

Wątpię, by na tej ziemi była dusza, którąby nie przejęła się radością, że tu się spełniło co powstanie do czynu, że tu są członkowie łacińskiego i greckiego obrządku Polacy i Rusini, że tu się spotykamy, tu rękę sobie podać trzeba i można — bo cel mamy jeden i droga nas jedna do niego prowadzi.

Mam nadzieję, że wy bracia Polacy i Rusini spotkawszy się tutaj na tem polu, i na innych polach się spotkacie. Tego życzę z całego serca naszemu krajowi. Mam także nadzieję, że na tym wiecu i na wiecach się nie skończy, ale że one wywołają pracę ciągłą w duchu zasad, tutaj podniesionych.“

Mowę ks. Sapiehy przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami, poczem przemówił po rusku prof. Szaraniewicz:

„Dziękując za zaszczytny wybór daję wyraz uczuciu radości, że znaleźliśmy w sobie przecież wspólne zasady, które obu narodowościom: polskiej i ruskiej pozwolą zjednoczonemi siłami pracować dla dobra kraju. W tej niezawodnej nadziei pozdrawiam zgromadzonych tu katolików Polaków i Rusinów słowem, którem nasi przodkowie witali każdy uczciwy zamiar: „Pomahaj Bih!“ a po polsku: „Szczęść Boże!“

Po p. Szaraniewiczu przemawiał prezydent p. Mochnacki, witając wiecowników imieniem reprezentacji miejskiej.

Następnie powołał ks. marszałek na sekretarzy wiecu pp. ks. Andrzeja Lubomirskiego, prof. Cyryla Studzińskiego, hr. Adama Żółtowskiego i ks. Jana Wołosiańskiego, a ks. Lubomirski odczytał liczne telegramy i listy na wiec nadesłane.

Pełną spokoju i głębokich myśli była mowa metropolity Sembratowicza.

Podniósłszy na wstępie, że wiara katolicka zapewnia nietylko równowagę moralną jednostkom, ale i zdrowie całym społeczeństwom, określił znaczenie wieców katolickich, zaleconych przez samego Leona XIII, a następnie opowiedział wypadki poprzedzające Unję. Mowca w obszernym wywodzie podniósł doniosłość złączenia się Rusi z kościołem rzymskim. Ono zabezpieczyło wieczne dobro Rusinom, zbliżyło ich do kultury zachodniej i do narodu polskiego, a dla reszty narodów słowiańskich stało się pomostem do połączenia się z prawdziwym kościołem Chrystusa. Ono wreszcie stało się dla Rusinów ochronną twierdzą ich narodowości. „Dlatego też — mówił metropolita dalej — powinien naród ruski chlubić się Unją i jak najstaranniej ją pielęgnować. Ale i bratni nam, a jednolity co do wiary naród polski, powinien ją wspierać, bo gdyby był jej nieprzychylny, wzajemne zgodne pożycie obu bratnich narodów byłoby niemożliwem. Głównemi cechami Unji są: wiara katolicka i obrządek. Weźmy jedno albo drugie, a Unji nie będzie. Nie można dla obrządku poświęcić wiary, jak to niektórzy uczynili, popadając w schyzmę. Ale też nie można pod pozorem wiary porzucać obrządku, bo w wschodnim obrządku tak samo wyznaje się katolicyzm jak w zachodnim. Różność obrządków nie osłabia jedności kościoła katolickiego, lecz podnosi jego blask i piękność. Kto porzuca obrządek wschodni osłabia świętą Unję i zadaje bolesną ranę narodowi ruskiemu, który z tym obrządkiem zżył się i do niego całą duszą przywykł. Dlatego jeżeli chcemy zachować mir boży w kraju, strzeżmy Unji kościelnej, bo tylko na tej podstawie, tak Rusini jak i Polacy, jako synowie jednego kościoła, możemy pracować dla wspólnego dobra i zwalczać ducha dzisiejszego liberalizmu, który pod płaszczykiem swobody hołduje egoizmowi i doprowadza do ruiny materjalnej i moralnej.

Imieniem wiecu wysłał ks. Sapieha telegramy do Ojca św. z wyrazami hołdu i prośbą o błogosławieństwo, oraz do cesarza.

Do historji żydów w Nowym Sączu.

Nowy Sącz d. 4 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(Dok.). Od tego czasu, zdobywając piędź po piędzi ziemi, rozlali się żydzi po całym Nowym Sączu, a głównie po ostatnich dwóch pożarach (1890 i 1894), które dzielnicę ich, źródło zarazy, zupełnie zniszczyły. Wprawdzie po ostatnim pożarze znaczna część żydów wyemigrowała do pobliskich miast i miasteczek, po odbudowaniu jednak spalonych realności, nie tylko ci napowrót, ale i obcy żydzi wzmocnione falangą do Nowego Sącza napłynęli, zagarniając cały handel i przemysł w swoje ręce. Jak wiadomo, najulubieńszem zajęciem dla żyda jest handel, bo do tego nie potrzeba ani ciężkiej, ani mozolnej pracy, ani wielkiego kapitału. To też żydzi zakładają tu sklep po sklepie, szkodząc tem niezmiernie handlom chrześcijańskim, dlatego, że sprowadzając lichy towar, pozbywają go po cenach znacznie niższych, niż chrześcijańscy kupcy, którzy tylko doborowy towar, zatem droższy, sprowadzają. Niekiedy zdarza się nawet, że żydzi sprzedają towar po niższej cenie, niż we fabryce, jak to niedawno tu miało miejsce, gdzie kupiec-żyd, sprowadziwszy cukru coś za 4.000 złr., sprzedał go po niższej cenie, niż jego kosztował; naturalnie szło tu o prędkie uzyskanie pieniędzy. Uzyskawszy takowe — zbankrutował, a fabrykant naturalnie nic nie dostał.

Połowa obecnej ludności miasta Nowego Sącza jest żydowska, a ta prawie wyłącznie handlem się zajmuje, są bowiem między nimi i rzemieślnicy, ale tych niewielu. O gwałtownem rozszerzaniu się żydów w Nowym Sączu można nabrać przekonania z tej okoliczności, że kiedy przed 40 tu laty w Rynku nie było żadnego domu żydowskiego, dziś na 30 domów w Rynku położonych, połowa, bo 15, jest własnością żydów, a w całym Rynku dwie są tylko realności, w których żydzi nie mieszkają. Z 71 sklepów w Rynku się znajdujących 62 jest żydowskich, a tylko 9 chrześcijańskich, w którą to liczbę wchodzą już dwie apteki i dwie masarnie. W całym zaś Sączu jest około 200 sklepów, z tych tylko 4 sklepy korzenne i dwa bławatne chrześcijańskie, galanteryjnego sklepu chrześcijańskiego nie ma żadnego, reszta należy do żydów.

Najdotkliwiej daje się czuć mieszkańcom miasta Nowego Sącza ta okoliczność, że główne artykuły żywności, jak masło, jaja, drób i t. d., prawie wyłącznie tylko od żydów nabyć można, zatem z drugiej ręki. Żydzi włóczą się od wsi do wsi i wykupują wszystko, tak, że nawet poziomki w lecie tylko od żydówek musi się nabywać. W dni targowe, t. j. we wtorki i piątki, przeznaczone dla dostarczenia mieszkańcom miasta płodów gospodarczych, cała falanga żydów i żydówek już wczas rano, wychodzi daleko po za rogatki miasta i obsadza 5 dróg do Nowego Sącza prowadzących, zaczepiając każdego wieśniaka i wieśniaczkę na targ przychodzącą i wykupując od nich wszystko, co im pod rękę wpadnie. Sam nieraz byłem świadkiem, wyszedłszy w dzień targowy daleko po za miasto na przechadzkę, jak żyd rzucał się formalnie na koszyk wieśniaczki, niosącej drób do miasta na sprzedaż, tak, że ta przemocą zaledwie koszyk z rąk jego napowrót odebrała, oznajmiając, że nie ma do sprzedania. Jeżeli uda się któremu z wieśniaków przebrnąć szczęśliwie zastępy żydów czychających po drogach i dostać do miasta, tu go znowu opadają żydzi i jakkolwiek według tablicy, w dni targowe na Rynku wywieszonej, do godziny 10 przed południem wykupywać przekupniom nie wolno, wykupują co się da, wskutek czego sprowadzają drożyznę.

Są wprawdzie przepisy zabraniające wykupowania przez przekupniów, cóż z tego jednak, gdy władze miejskie i rządowe, takowych nie przestrzegają!

W ubiegłym roku urządziło tu Kółko rolnicze ze Stronia, sprzedaż wybornych gatunków owoców po cenach bardzo przystępnych, wskutek czego zadało dotkliwy cios handlarzom żydowskim, tą gałęzią handlu się zajmującym; życzyć by sobie jednak należało, aby sprzedaż rozciągnęło i na inne produkta gospodarstwa wiejskiego, nie potrzebowalibyśmy wtenczas od żydów za drogie pieniądze nabywać.

Pomimo zagarnięcia prawie całego handlu i przemysłu w swoje ręce, żydzi tu tylko wegetują, kilkunastu tylko między nimi jest majętnych, reszta żyje z dnia na dzień i nienajlepiej się im powodzi, czego dowodem założenie przez miejscowych majętniejszych żydów Banku, celem wypożyczania biedniejszym żydowskim kupcom i handlarzom pieniędzy, do interesu (naturalnie na gruby procent). Nie ma roku, aby kilku do kilkunastu kupców żydowskich nie zbankrutowało. cóż z tego jednak, kiedy zbankrutuje mąż, to prowadzi handel dalej pod firmą żony, zbankrutuje znowu ona w jakiś niedługi czas — prowadzi handel pod firmą syna i t. d.

Na to wszystko jednak patrzą odnośne władze ze stoicką cierpliwością i nie myślą o tem, by złemu zaradzić.

Wybór burmistrza.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów d. 7 lipca.

(*wi*). Odroczony we czwartek akt wyboru prezydenta m. Lwowa odbył się dzisiaj. Posiedzeniu Rady przewodniczył dr Antoni Małecki. Na wstępie oświadczył dotychczasowy prezydent p. Mochnacki, że kategorycznie zrzeka się wyboru i prosi, ażeby nań głosów nie oddawano. Po stwierdzeniu nieobecności dwóch pp. radnych, mianowicie: Pawlewskiego i Tłulego, którzy musieli przyłączyć się do wycieczki do Pesztu, z kolei zabrał głos prof. Piętak, który zaznaczył, że prezydentura nigdy nie była jego ambicją i uległ tylko namowom i przedstawieniom tych, którzy uważali, iż pożądanem byłoby, aby ster miasta spoczął w jego rękach. Następnie omawiał dr Piętak poprzedni akt wyboru, przy którym otrzymał był 49 gł. Nabrał on po namyśle przekonania, że wybór jego był według naszej ordynacji wyborczej zupełnie legalnie dokonany. Opinję tę podzielają także koledzy mowcy. Protokołu z tego posiedzenia jeszcze nie podpisał, uczyniłby jednak musiał zastrzeżenie, że inny wybór byłby nielegalny. Protokół ten przedstawiony będzie właściwym władzom, co niewątpliwie przewlekłoby sprawę i do dalszych. Nie chcąc brać na siebie tej odpowiedzialności, mowca zrezygnuje stanowczo na wypadek, jeśli Wydział krajowy i namiestnictwo uznają jego wybór za ważny. Umożliwi to następnie wybór ponowny burmistrza. Wreszcie dziękuje mowca tym, co byli dlań życzliwi, i prosi o wykreślenie go z listy kandydatów. W motywach podniósł, że głosowano nań zwartą masą (mieszczanie i żydzi) i że nie miałby nadziei, aby mógł na prezydenturze złamać silny opór tych, co mu są obecnie nieżyczliwi, lub choćby tylko uczynić ich względniejszymi.

Po mowie dra Piętaka, przystąpiono do aktu wyboru. Na 95 głosujących otrzymał dr Godzimir M a ł a c h o w s k i 51 gł., dr Piętak 24 gł., dr Strojnowski 12, Mochnacki 1, czystych kartek 7. Wybrany burmistrz dr M a ł a c h o w s k i zabrał głos i zaznaczył, że przemówienie dra Piętaka usunęło wątpliwości co do ważności aktu, ale zastrzeżenie w tem przemówieniu zawarte, umożliwiło ponowny wybór. Dr Małachowski oświadczył, że wybór przyjmuje, gdyż przypuszcza, że głosy, które przeciw niemu padły nie płynęły z animozji ku niemu (brawo) i jeśliby uznania wszystkich nie zdołał uzyskać, to niewątpliwie ustąpi. Programu — mówił nowy prezydent — jeszcze postawić nie może, ażeby nie przyrzec za wiele, zresztą nie dziś pora na to. Na pierwszym planie stanie niewątpliwie: dziesięciomiljonowa pożyczka, statut miejski, sprawa tramwaju elektrycznego, budowa teatru, dalej budowa szkół, koszar, wodociągów, kanalizacja i nowy dworzec. W dziale administracyjnym, odnośnie dla regulaminu dla Rady i reorganizacji magistratu, prosi mowca o poparcie Mochnackiego, Marchwickiego, oraz gremjum magistrackiego urzędników. Mowca zapewnia, że stanowisko niezależne zatrzyma i że jest odtąd i będzie pierwszym s ł u g ą m i a s t a. (Oklaski). Z kolei przystąpiono do wyboru wiceprezydentów.

Przy głosowaniu na pierwszego wiceprezydenta otrzymał p. Karol S c h a y e r 53 gł., Ciuchciński 13 gł., Marchwicki 8 gł., Michalski 2 gł., Strojnowski 2 gł., dr Gryziecki 2 gł., dr Marjański 1, Małecki 1, czystych 3. Wybrany Karol S c h a y e r dziękuje za zaufanie i prosi o dalsze poparcie.

Przy głosowaniu na drugiego wiceprezydenta otrzymał p. M i c h a l s k i 49 gł., Dulęba 38, Ciuchciński 4, Getritz 1, Gryziecki 1, Strojnowski 1, pusta jedna kartka. Wybrany został Michalski.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 4 lipca

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Najważniejszym wypadkiem dnia, jest mowa byłego ministra Rouviera, wypowiedziana w Izbie deputowanych, przeciwko podatkowi od renty. Znakomity orator, nazwał ów podatek prostym rozbojem, który obniży zaufanie kapitalistów zagranicznych i może się stać przyczyną bardzo smutnych następstw. Radził on konwersję renty. Według niego, sposób także niebezpieczny, ale w każdym razie ocali się pozory. Czy podatek będzie uchwalony? to wątpię, gdyż tutaj staną w zwartym szeregu, nietylko stronnicy dawnego gabinetu Bourgeois, ale i część republikanów umiarkowanych. Dzisiejszy minister skarbu, p. Cochery, zabawił się w grę arcyniebezpieczną i dziwię się tylko, że znalazł poparcie nie tylko w prezesie Rady ministrów, ale i prezydencie Rzeczypospolitej.

Pogrzeb księcia de Nemours, odbył się dość skromnie. Na trumnie spoczywał tylko jeden wieniec od królowej angielskiej Wiktorji. Zmarły nie życzył sobie bowiem żadnej ostentacji i wyraźnie zastrzegł to sobie w testamencie. Zwłoki zostały pochowane w Dreux, miasteczku leżącem o kilkanaście kilometrów od Wersalu. Wszyscy członkowie rodziny Orleańskiej, przebywający obecnie we Francji, wzięli udział w tym smutnym obchodzie.

Ciekawy proces toczył się w Hawrze. Oskarżonym był ksiądz Roger, proboszcz parafji św. Józefa. W dzień Bożego Ciała, wyprowadził on procesję po za mury kościoła i wygłosił 4 ewangelje przy ołtarzach, postawionych przed domami pobożnych. Gdy mu odczytano akt oskarżenia, ksiądz Roger, wskazując na Chrystusa, zawieszonego nad krzesłem sędziego, rzekł: „Doprawdy dziwię się, że kapłan katolicki prześladowany jest w sali, gdzie się znajduje nasz Zbawiciel, czczony tutaj jako syn Boga i przed którym wszyscy powinni się korzyć“. Sąd skazał księdza Rogera na trzy franki kary. W czasie czytania wyroku, odezwały się w audytorjum syki i gwizdania. Prezydujący nie kazał jednakże opróżnić sali. Widocznie czuł, że sąd popełnia bezprawie.

W Saint Mandé, położonem w bliskości Paryża, znajduje się instytut ociemniałych, prowadzony wzorowo przez pana Pephau. Nieszczęśliwi, w chwilach wolnych od nauki, zajmują się wyrabianiem szczotek, wieńców grobowych, koszyczków, stolików, wazonów na kwiaty i innych przedmiotów galanteryjnych. Przed dziesięciu laty sprzedano towaru za 3.000 franków. W tym roku cyfra doszła 10.000 franków. Dyrektor postanowił uczcić ten wypadek i zapytał się swoich pensonarjuszów, czego sobie życzą. Jedni chcieli pójść do Opery, drudzy do teatru komedji francuskiej. Większość milczała.

— Wyjawcie wasze pragnienie — rzekł dyrektor, zwracając się do milczących.

— Chcemy Poliszynela — wrzasnęło 140 głosów.

— Będziecie mieli Poliszynela.

Wczoraj, w zakładzie odbył się wspólny objad i koncert. Wieczorem, w wielkiej sali, na scenie popisywał się Poliszynel, wraz z swoim zaciętym wrogiem Pierotem.

Około 200 chłopców i dziewcząt, zasiadło ławki. Gdy się ukazał Poliszynel i przemówił pierwsze słowa, radość niewidomych doszła punktu kulminacyjnego. Bili szalone oklaski i wybuchali śmiechem homerycznym. Zadziwiony, zwróciłem się ku nim i śledziłem bacznie grę ich fizjonomji. Twarze ożywione, drgały ciągle nerwowo i widocznem było, że odczuwają każdy gest drewnianych aktorów. Wiele razy Poliszynel zamierzył się kijem na Pierota i chybił rozweselenie nie miało granic. Gdy kurtyna spadła, zapanowało głuche milczenie wśród tej rzeszy maluczkich. Uciecha trwała krótko i zostało się tylko wspomnienie. Smutni, wracali do swoich kwater, bo wiedzieli dobrze, że cały rok muszą czekać, nim drugi raz posłyszą Poliszynela.

I ja także, opuściłem Saint-Mandé pod przykrem wrażeniem. *K. W.*

Echa kąpielowe.

Krynica d. 3 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jupiter pluvius prześladuje nas od 20 czerwca. Oblicza kuracjuszów wydłużają się z dniem każdym więcej i konia z rzędem dałbym temu, ktoby wśród przebywających tu gości odszukał chociaż w części zadowolonego. Deszcz i deszcz bez przerwy, już dziś dzień dwunasty. Zwykle rano na chwilę uśmiechnie się figlarnie słońce, ciepłym promieniem wesoło zaglądnie w okno skazańca-kuracjusza, rozraduje na chwilę widokiem najpiękniejszego lazuru niebiosów, a za chwilę ukryje się za czarnych chmur oponą, wicher żałośnie zaszumi gałązkami ciepła i światła spragnionych drzewin i krzewów i niebo płacze i płacze bez końca. Jak cienie przemykają szybko około źródła i łazienek goście, odbywają przepisaną kurację i spiesznie wracają, chuchając w ziębnięte ręce, do opalonych pomieszkań. Dziwne zmiany natury — w maju upały tropikalne, w lipcu palimy w piecu! Ciągłej tej niepogodzie przypisać trzeba, że znacznie mniej dotąd zjechało gości niż w roku przeszłym. Skarżą się też właściciele domów, których mieszkania stoją pustkami, żalą się kupcy na brak klijentów — słowem niezadowolenie ogólne, bo goście, jak wspomniałem, niezadowoleni są z niegrzeczności zarządzającego wilgocią w niebieskich wysokościach, który jeden tylko wprawia ich w tak zły humor, że nawet porywająca gra Wrońskiego niezdolna porwać ich z sobą i w tempo dziarskiego mazura rozgrzać i wesoło nastroić...

Pod złą zatem wróżbą rozpoczął się sezon główny O życiu towarzyskiem dotąd nie ma mowy, ile rodzin i osób, tyle kół i kółeczek. Narzekają ogólnie na to rozbicie, a jakoś skupić się nie mogą. Jak dotychczas całe życie towarzyskie — jeżeli wogóle to życiem towarzyskiem nazwać można — objawia się podczas koncertu muzyki rano i po południu na tak zw. deptaku i około źródła głównego. Tu padają błyskawice spojrzeń, uśmiechów rozkosznych i czarujących, a z szumem spadającej wody w basenie fontanny i tonami rzewnej piosnki, granej przez orkiestrę, łączy się wesoły chychot amorka, który tu niejedno serce grotem przebije...

W teatrze przedstawienia rozpoczęły się w sobotę. Daje je trupa teatru stanisławowskiego, pod dyrekcją Antoniewskiego i Wernera, znanych dobrze krakowskiej publiczności. Z odegranych dotąd sztuk („Kruczek mecenasa“ i „Pod kolumną Zygmunta“) wróżyć można dyrekcji powodzenie, gdyż publiczność chętnie uczęszcza na widowiska teatralne.

Ze spraw ogół gości obchodzących, w interesie zdrojowiska, muszę poruszyć niektóre drobne na pozór niedogodności, na które jednak licznie narzekają, a które tak łatwo usunąć! Około nowego kościoła stawiają dwa olbrzymie gmachy rządowe. Dowóz materjału jak cegły, piasku i wapna odbywa się na wozach zwykłych tak, że w czasie pogody, powietrze przepełniają tumany kurzu i goście używający przechadzki w kierunku zakładu dra Ebersa lub Słotwinki, oddychają mieszaniną ceglanego pyłu i ulicznego kurzu. Robotnicy zaś zajęci przy budowie zaczynają już wczas rano pracować, a nieodłączna przytem wrzawa, stuk młotków i kielni, nie wpływa chyba uspakajająco na zdenerwowanych, leczących chore nerwy w zakładzie hydropatycznym dra Ebersa, dla których spokój jedynym i koniecznym warunkiem zdrowia.

Ulubionem miejscem wycieczek jest Słotwinka, gdzie znajduje się słynne źródło, niemniej od głównego zdroju krynickiego zalecane. Droga prowadzi z początku bardzo wygodna, drzewami ocieniona, z osobną ścieżką dla pieszych, która jednak od willi „pod Krukiem“, t. j. na $^1/_8$ części odległości łączy się z drogą wozową, przez co spacer nie jest zbyt przyjemnym, narażonym się jest bowiem na ciągłe ustępywanie przejeżdżającym wozom, na zanieczyszczenie ubrania pyłem i nałykanie się takowego. Prawda, że wodę słotwińską przywożą we flaszkach i pić ją można przy głównem źródle, w każdym jednak razie przyjemniej jest przejść się w pogodny dzień i napić wody wprost ze źródła, sądzę więc, że nowy zarządca, który odrazu dał się poznać z dbałości o wygody gości, postawi i tę drogę w projekcie udogodnień, mających być w roku przyszłym wprowadzonych.

Wyliczając w przeszłej korespondencji chrześcijańskie firmy tutejsze, pominąłem mimowoli kilka, zasługujących na wyliczenie. Do tych należą: E. Raczyńska, wyrabiająca serdaczki, magazyn mód Irmy z Krakowa, w domu „pod Zamkiem“, odznaczający się elegancją i sumiennem wykonaniem strojów damskich, a przytem przystępnemi cenami; M. Topolnicka ze Lwowa, skład kapeluszy damskich, wreszcie handel śniadankowy Kmietowicza, zalecający się świeżemi wędlinami, wystałem winem, szybką i ugrzecznioną usługą.

Żywioł semicki rozpanoszył się tu do ostatnich granic. Wille przechodzą w ręce żydów i wkrótce Krynica stanie się zupełnie żydowską. Nieliczna garstka tych, którzy wytrwale dotąd przyjeżdżali do Krynicy, nie dając się zrazić nieprzyjemnością stykania się z wybranym tym ludem, w końcu poszukają sobie innego zakładu zdrojowego, ustąpią miejsca i piękna Krynica upadnie. Obym był złym prorokiem!

Przysięga pana Sylwestra.

Obrazek

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy).

Mały, suchy człowieczek uśmiechnął się, pogładził rozczochraną brodę i rzekł:

— Niech pan dobrodziej wybaczy, ale muszę powiedzieć parę słów o sobie, zanim dojdę do pośredniej sprawczyni mego nieszczęścia, do tej histerycznej damy. Bezpośrednim sprawcą jestem ja sam, ale bo też kuzynowi memu przyszła dzika idea... Zostawić mnie z kobietą młodą, kapryśną jak dziecko, trochę znudzoną, zdenerwowaną, nie mającą żadnego zatrudnienia, ani towarzystwa, a spragnioną wrażeń i rozmaitości. Nie wiele pan zapewne rozumie z tego, co ja mówię, bo też pod wrażeniem mieszam jedno z drugiem i opowiadam bez planu. Wnet uporządkuję myśli i zacznę od antecedencyj, od przyczyn, aby kolejno przyjść do skutków. Zechce pan posłuchać?!

— Owszem, bardzo proszę.

— Naprzód tedy: kto jestem? Biedny człowiek; nie posiadam żadnej pozycji towarzyskiej, ani społecznej, a płynąc po dość burzliwych falach życia, przybiłem nareszcie do portu i zarządzam willami mego kuzyna. Mieszkam tu latem i zimą, latem odbieram komorne, o wiośnie dozoruję reperacji, zimą pilnuję wraz ze stróżem, żeby złodzieje nie zabrali okienic żaluzji, drzwi, żeby nie ukradli pieców. Śliczna posada, można, zwłaszcza w zimie, siedzieć i rozmyślać, trochę czytać, niekiedy pójść do pobliskiego miasteczka na szachy i kufelek piwa, czegóż więcej żądać od życia?

— Niewielkie wymagania.

— Dochodzi się do tego, panie dobrodzieju, po latach doświadczenia i rozmyślań, bo widzi pan, ja rozmyślałem wiele, włóczyłem się po świecie dopóki miałem za co. Słuchałem trochę medycyny, filozofji, prawa, wszystkiego po odrobince, bo na całą porcję nie miałem apetytu, ani wytrwałości, i na skutek tego mam głowę podobną do salaterki napełnionej bigosem. Rodzina chciała, żebym był „czemś“, ale ja nie czułem powołania

do żadnego zawodu. Nie chciałem truć ludzi, nie chciałem uczyć ich tego, czego sam dobrze nie rozumiem, nie chciałem dowodzić, że zbrodniarz jest niewinny. Posiadając trochę pieniędzy po rodzicach, mogłem żyć bez fachu i nie zapisywać się do cechów. Rodzina chciała, żebym bywał w tak zwanych, porządnych towarzystwach, ale ja wolałem tak zwane nieporządne, ludzi prostych, szczerych, nie skrępowanych w powijaki cywilizacji i ogłady.

— To rzecz gustu.

— Zapewne, ależ nie ja jeden takie upodobanie miałem. Sławny Paracelsus najchętniej obcował z chłopstwem, woźnicami, cyganami i czarownikami, upijał się w szynkowni z katem, co mu nie przeszkadzało być znakomitym, jak na swój wiek, uczonym. Nie równam się z Paracelsem, alem miał gust podobny, nie zawsze oczywiście, ale od czasu do czasu. Wśród ludzi z towarzystwa było mi nudno, wobec dam czułem się onieśmielonym; nie umiałem trzech zliczyć. Trudno, panie szanowny; jeden lubi kunsztowne ogrody, dla innego milszy jest las dziki, nietknięty jeszcze siekierą. Zarzucano mi, żem się lubił bawić kuflami. Prawda, i dziś jeszcze lubię, ale i dawniej i teraz nie w takim stopniu jak mniemano. Iluż to grubo uczonych filozofów miało czerwone nosy, iluż poważnych myślicieli lubiło przesiadywać do późnej nocy w bierhallach, lub weinstubach! Alkohol podniecał ich umysł, zaostrzał dowcip. Nieraz zdarzało się mi być w towarzystwie takich mężów, niejednokrotnie miałem sposobność podziwiać ich koncepta. Odznaczały się one niesłychaną ciężkością i można je było porównywać do tańczących wołów, słoni i hippopotamów, ale owe koncepta miały w sobie głęboką treść, lubiłem także wesołe towarzystwo burs ów, bo i sam należałem do nich potrosze. W obłokach dymu tytuniowego, niby w chmurach, siadywaliśmy częstokroć pijąc piwo, reformując świat, stwarzając nowe teorje, mające odrodzić ludzkość i pchnąć ją na nowe zupełnie tory. Anim się obejrzał, jak zeszło mi kilkanaście lat życia w tem otoczeniu. Teorje pozostały teorjami, ludzkość nie weszła na nowe tory, świat się nie zmienił, lecz ja sam uległem pewnej metamorfozie. Ja, i co gorsza jeszcze, warunki mego bytu, także przeistoczyły się z gruntu. Pewnego dnia, spojrzawszy przypadkiem w zwierciadło, ujrzałem, że czupryny już prawie nie mam, że jestem łysy jak Sokrates a w brodzie mojej przewija się mnóstwo srebrnych nitek. Nie obeszło mnie to wiele, bo cóż tam powierzchowność! Anim ja panna na wydaniu, ani kawaler do wzięcia; nie mam zamiaru występować w rolach amantów na scenie, nie ubiegam się również o posadę subjekta w magazynie towarów bławatnych. Co mi po urodzie?

— Bądźcobądź, jest to piękny dar Boży.

Jak dla kogo... dla mnie choćbym go nawet posiadał, nie przywiązywałbym do niego znaczenia

— A nie miałeś pan zamiaru starać się o względy jakiej młodej osoby?

— Ma pan dob odziej na myśli małżeństwo?

— Oczywiście.

Suchy człowieczek wzruszył ramionami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (92)

(Ciąg dalszy).

— Brat pana umarł bezdzietnie?...

— Pozostawił syna.

— Ah! a co się z nim stało?...

— Wydarty nam został także! — odrzekł Ludwik. — Śmierć jego, to największa boleść mojego życia. O mało mnie samego nie zabiła.

— Jakże to było?...

— Sprosiłem gości na polowanie do siebie, w lasach Rambouillet. Synowca mojego koń uniósł; nie mógł prawdopodobnie zapanować nad nim. W nocy po tym dniu nieszczęsnym, koń powrócił bez jeźdźca; po długich poszukiwaniach, któremi kierowałem osobiście, odnaleźliśmy ciało synowca mego w strasznej gęszczy.

— W jakim był wieku?...

— Dwadzieścia pięć lat.

— Biedny chłopak!...

— O! tak! biedny chłopak!... Nigdy nie pocieszę się po tej stracie.

Ludwik obtarł chustką batystową imaginacyjną łzę z powiek.

Zbliżyła się margrabina de Mongélin.

— Baronie podaj mi rękę, pragnę przejść się trochę — rzekła do Ludwika.

Berthier podał rękę i wyszli.

Monte Leone stał dalej, jak posąg nieruchomy.

Artyści jeden po drugim zmieniali się na estradzie.

Pośród prawdziwych talentów, rzetelnie paryskich, Fernand Laloubie był fałszywą nutą ze swą gestykulacją, z wierszami nadętemi, z postawą wieszcza zapoznanego, przemawiającego do gwiazd, do duchów; lecz nikt się nie skarżył, bo człowiek ten dobrze działał na nerwy i rozśmieszał.

Po skończonych deklamacjach Ludwik Berthier zaproponował tańce. Przyjęto propozycję z entuzjazmem; orkiestra zagrała ślicznego walca Métra.

Baron szukał wszędzie księcia Monte-Leone, aby go prosić o rozpoczęcie balu z Franciszką, lecz nigdzie go nie znalazł.

— Wyniósł się po angielsku — rzekł hrabia de Prémesnil — uścisnął mi rękę, wychodząc i prosił, żebym nikomu o tem nie mówił.

Ludwik Berthier zrobił minę zmartwioną. Prémesnil dodał:

— Monte-Leone jest człowiekiem nadzwyczaj dobrze wychowanym; zdaje się, że ma wstręt do tego, ażeby nim się zajmowano i wyniósł się, żeby uniknąć owacyj, jakich był przedmiotem, gdy tu wchodził.

— Czy mówił, że przyjdzie jeszcze do nas?

— Nie, lecz zrobi to zapewne. Dlaczegóżby nie miał utrzymać stosunku, kiedy zgodził się raz być u ciebie, kochany przyjacielu?...

Ludwik nie odpowiedział. Nie był w stanie określić, co się w nim działo, lecz czuł straszny niepokój.

III.

Zmartwychwstanie.

Edyta żyła...

A jednak tak zagrzebała się, tak daleko się ukryła, że nikt nie wątpił o tem, co Ludwik Berthier oznajmił. Nikt, nawet po rozmowie burzliwej, jaką Ludwik Berthier miał ze swoim pełnomocnikiem, nie dowiedział się, że ona nie umarła. Lidja doglądała jej rzeczywiście z nadludzkiem poświęceniem, radząc się wszystkich znakomitości medycznych.

Ośm lat upłynęło, a Edyta ciągle była obłąkaną. Było to obłąkanie łagodne, nieszkodliwe. Edyta płakała dużo, a nic nigdy nie mówiła. Poznawała tylko Lidję i Oktawję Lagarde która wróciła do kraju rodzinnego i do domu, w którym się wychowała razem z nieszczęśliwemi kobietami. Oktawja z takiem poświęceniem pielęgnowała Edytę, że Lidja mogła spuścić się na nią i po kilku latach oddała się napowrót dobrym uczynkom, wspomagając biednych, chorych i wydziedziczonych, jak to robiła w Paryżu.

Ludwik Berthie dosyć regularnie nadsyłał rentę pięćdziesiąt tysięcy franków.

Miłosierdzie stało się główną namiętnością w życiu Lidji. Niestety... jej dobre uczynki nie przyniosą już szczęścia Leonowi, tej jedynej i wielkiej miłości jej serca!... Lecz może w nagrodę wróci choć kiedyś światło rozumu nieszczęśliwej Edycie? Poświęcała się, stając się aniołem opiekuńczym okolicy, jak nigdyś matka jej przybrana. A potrzebował ten biedny kraj opieki, potrzebował serca do podniesienia go z upadku, do wpojenia w lud ducha obowiązku i uczciwości.

Baronowę zabrały obowiązki światowe w Paryżu, choroba i zniekanie, spowodowane postępowaniem męża względem niej.

Pigaletti skorzystali z tego, żeby zająć w okolicy tak zazdroszczone miejsce rodziny d'Aubagne. Zacharjasz Pigaletti oddawna wysłużył swoje lata i powrócił do Saintes. Wywierał on niejaki wpływ w okolicy, postarał się o urząd mera w Saintes, gdzie jego teorje przewrotne dużo złego robiły, lecz zjednywały mu poklask tych, którym pochlebiał.

Wrogiem jego, solą w oku, był zamek Saintes, gdzie żyły — jeżeli to życiem nazwać można — córka i żona tych, co byli dobrodziejami jego rodziny; gdzie Lidja, biedna kaleka, żyła tylko, aby dokoła siebie rozsiewać pociechę i poświęcać cierpiącym resztę życia złamanego, życia bez cienia radości.

Nic nie było w stanie rozbroić Zacharjasza Pigaletti... Dopóki żyła nieszczęsna obłąkana z Saintes, dopóki jedna jeszcze istota z tego przeklętego rodu oddychała powietrzem balsamicznem Prowancji, dom Pigalettich nie będzie najpierwszym w okolicy; to więc dręczyło go dniem i nocą.

Aleksander już nie żył.

Karol, dzięki poparciu Berthierów, awansował na głównego mechanika; obecnie już nie bolały go brudy macierzyńskie i nie narzekał na nie, jak dawniej. Przeciwnie, wszystkiemu przeczył, zamykał oczy na nierząd domowy wpadając w gniew, ile razy ktoś, jak to bywa na prowincji, wyrwał się z jakiem słowem zbliżającem.

Toinon w kapeluszu z piórami, w staniku aksamitnym, mającym trzy łokcie objętości, w pasie, zasiadała w pierwszej ławce w kościele, a Zacharjasz sztywny, jakby kij połknął, z marynarskiemi faworytami, nieodstępną, krótką fajeczką w zębach, na krzywych nogach, nadęty, jak pęcherz, o mało nie pękł z dumy, ile razy jako mer przyjmował tę lub ową, znakomitość cudzoziemską z Hyères lub z Saint-Raphael przybyłą dla zwiedzenia kraju.

I wszystko byłoby tryumfem i szczęściem... gdyby... Gdyby nie Saintes!... Niestety! nie ma owocu, któregoby nie toczył robak!... Majątek, szlachectwo, dystynkcja, wyższość niezaprzeczona Berthierów, były owym robakiem, toczącym ohydnych Pigalettich!...

A Lidja, pomimo szpilkowych ukłuć Zacharjasza i Toinon, dla nich wyniosła i chłodna, dla wszystkich dobra i tkliwa, wszędzie roztaczała swoje dobrodziejstwa, przeciwdziałające ich szkodliwym wpływom. Założyła nawet szkołę, którą oddała pod kierunek zakonnic.

Tak, pośród szczęśliwych twarzyczek maluczkich, ich świeżych rumieńców, zabawnych odpowiedzi, pocieszała się w samotnem swojem życiu. Wszystkie dzieciaki lgnęły do niej. Niektóre nazywały ją mamą.

Pewnego razu wybuchła zaraza.

Urządzić sale przewiewne i zdrowotne, stosować wszelkie ulepszenia hygjeniczne, było dla inteligentnej córki Berthierów rzeczą bardzo naturalną. Powodzenie zupełnie uwieńczyło jej usiłowania. Lidja nie chciała zakładu swego pozostawić bezczynnym. Sprowadziła więcej zakonnic, tworząc sanatorjum na wybrzeżu tego wspaniałego morza, pod ochroną boru iglastego, pełnego oczyszczających zapachów. Następnie, by zaludnić swoje sanatorjum, zwiedziła wszystkie okoliczne szpitale, wyszukując dzieci opuszczone i słabowite, którym biedna kaleka powracała zdrowie, zastępowała rodzinę.

Przełożona jednego ze szpitali w Tuluzie była kobietą niepospolitą. Wkrótce też pokochała Lidję, oceniając wysokie jej zalety.

Pewnego razu rzekła:

— Znalazłam i wychowałam dziecko, które jest zdrowe organicznie, lecz mało rozwinięte. Rostropne ono, dobre i uczciwe. Powinna je pani przyjąć do swego sanatorjum; a później, kiedy wyrośnie, obrócisz go na ogrodnika w Saintes. Spełniłabyś dobry uczynek, bo on jest sam na świecie, a z ognistym swoim temparamentem, dostawszy się do jakiego warstatu, przepadnie. Pewna jestem, że się do pani przywiąże, i z czasem będzie ci wiernym, jak pies.

— Zobaczmy waszego protegowanego, matko— rzekła Lidja.

Sprowadzono chłopca.

Biedny dzieciak był blady, chuderlawy, ze śniadą i ściągłą twarzyczką południowca, rozjaśnioną wielkiemi marzącemi oczyma, błękitnemi jak niebo Bretanji. Łatwo zrozumieć, dlaczego w Tulonie często się trafia połączenie dwóch tych typów, prowansalskiego i bretońskiego.

Powierzchowność chłopca od razu chwyciła za serce pannę Berthier i przemówiła do niego:

— Czy chcesz być na wsi?...

Wielkie oczy dziecka zaswieciły radością... Pola, powietrze, kwiaty, ptaki!... Tego mu tylko było potrzeba.

— O! tak, siostro!... — odrzekł z dziecięcym zapałem, który wywołał uśmiech na ustach biednej kaleki.

Zabrała go nie namyślając się długo. Nazywał się Marjus Aleksander.

— Jeżeli będziesz grzeczny — mówiła mu, aby wskazać cel jakiś jego zapalonej wyobraźni — to zostaniesz później moim osobistym ogrodnikiem, będziesz pielęgnował moje kwiaty.

Nietylko, że był grzecznym, lecz stał się wkrótce wzorem dla wszystkich, pomagając zakonnicom w dozorowaniu chorych, spełniając wszystkie zlecenia, siejąc zapamiętale, kopiąc, czyszcząc grzędy kwiatowe z zielska, zamiatając ulice bez przerwy i przerywając pracę chyba wtedy, gdy ujrzał przechodzącą Lidję, na którą patrzył z prawdziwem uwielbieniem.

Ona go obserwowała i przekonała się wkrótce, że w sercu chłopca zrodziło się szczere do niej przywiązanie. Wtedy wzięła go do pałacu, aby mu oddać w opiekę swoje klomby, tak, jak mu to obiecała, lecz najczęściej zabierała go z sobą w odwiedziny do chorych i ubogich.

Wkrótce cały dom polubił Mariusa. Nawet Edyta tak na wszystko obojętna, zdawała się zadowoloną z jego towarzystwa, zaczęła uśmiechać się do niego i chętnie chodziła z nim na spacer.

Pewnego dnia zachorował ciężko na gorączkę tyfoidalną. Opiekunka nie chciała, by leczył się w sanatorjum; umieściła go więc w izdebce w pobliżu pokoju; Chłopiec był w wielkiem niebezpieczeństwie.

Jednej nocy, gdy Lidja, wyczerpana trudem, zdrzemnęła się przy jego łóżku, zbudziło ją mruknięcie ich sióstr. Otworzyła oczy; ujrzała Edytę, pochyloną nad chorym, poprawiającą mu poduszki, ocierającą czoło, z całą przytomnością umysłu.

Zrazu Lidja się przelękła, następnie promień nadziei zabłysnął w jej duszy. Przymknęła oczy, nie chcąc mieszać przybranej matki, lecz z pod przymrużonych powiek widziała każde jej poruszenie. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków 9 lipca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we czwartek Cyrylla, biskupa i Anatolji, jutro Amalji, panny i siedmiu braci śpiących, męczenni-ków, pojutrze Pelagji, panny, Sabina i Norberta.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu lipcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 43, zachód przypada o godzinie 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 4.

Stan powietrza. Dnia 9-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 743,0, termometr + 18.0, wilg. 76°/₀, zachm. 5 wiatr SW 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Lista nowowybranych radców miejskich urzędownie ogłoszoną została na podstawie uchwały Rady m. z dnia 2 lipca b. r. i uchwały sekcji III Rady m. Zarzuty przeciw wyborom można w myśl §. 44 statutu miejskiego wnosić do Rady miejskiej w terminie dni ośmiu licząc od dnia obwieszczenia. Obwieszczenie nosi datę 7 b. m

Krak. Tow. Oświaty ludowej uzupełniło w czerwcu b. r. zapasem nowych książek bibljoteczki następujących czytelni ludowych: nr 2 w Bieńczycach (pow. Kraków, dzieł 98, wart. 40 złr.); nr 96 w Czyżynach (pow. Kraków, dzieł 63, wart. 25 złr.); nr 439 w Dojazdowie (pow. Kraków); nr 509 w Sromowcach wyżn. (pow. N. Targ); nr 606 w Olczy (pow. Nowy Targ); nr 373 w Żeleźnikowej (powiat N. Sącz); numer 417 w Radomyślu (powiat Mielec); numer 473 w Siedlcu (pow. N. Sącz); nr 474 w Chomzanicach (pow. N. Sącz); nr 475 w Juszczynie (pow. Myślenice); nr 424 w Borowej (pow. Mielec); nr 170 w Pstrągowy (pow. Ropczyce, dzieł 75, wart. 20 złr.); nr 244 w Zagorzanach (pow. Gorlice, dzieł 97, wart. 40 złr.); nr 367 w Lipnicy wielkiej (pow. Grybów); nr 191 w Posadzie sanockiej (pow. Sanok, dzieł 61, wart. 24 złr.); nr 342 w Posadzie olchowskiej (pow. Sanok, dzieł 78, wart. 32 złr); nr 454 w Rycerce dolnej (pow. Żywiec) i rozesłało w tym celu łącznie 782 książek, wartości 301 złr. w. a. Nadto ofiarował wydział w darze: Radzie szkolnej miejscowej w Ciscu (pow. Żywiec) dzieł 20, wartości 5 złr. 50 ct., Zarządowi szkoły w Biały wyżniej (pow. Grybów) dzieł 18, wart. 4 złr. i Zarządowi szkoły w Raciborsku (pow. Wieliczka) dzieł 13, wart. 2 złr. 72 ct., a to na nagrody egzaminacyjne dla uczniów tamtejszych szkół ludowych, wreszcie dla czytelni w Goleszowie (na Szląsku austr.) dzieł 70, wart. 16 złr). Razem przeto rozesłało Towarzystwo w czerwcu b. r. 849 książek, wartości 329 złr. 22 ct. Z wydziału krak. Tow. Oświaty lud. *Dr W. Dadlez*, sekretarz. *E. Wojnarowicz*, wiceprezes.

Tjara Saitafernesa. Odbieramy z miasta list w sprawie w nagłówku wyrażonej, a o której pisaliśmy dni temu kilka, z powodu sporu, jaki wynikł o autentyczność tjary między prof. Wesołowskim, a kustoszem Luwru paryskiego. List brzmi: „Profesor Wesołowski ma najzupełniejszą rację, twierdząc, że tjara kupiona przez Muzeum Luwru, jest fałszywą. W Kerczu istnieje fabryka takich starożytności, utrzymywana przez żydów. Tjara była we Lwowie, następnie przez dwa miesiące w Wiedniu, żądano za nią 50.000 złr., targował ją ks. Lichtenstein, oraz Muzeum cesarskie, lecz nie kupiono, gdyż tjara została uznaną za fałszywą. Za bagatelną cenę kilku tysięcy nabył ją p. Vogel w Wiedniu. Dr Sz. (ymański) zawiózł tjarę do Paryża i sprzedał do Muzeum Luwru, za 200.000 fr. Z tego samego źródła pochodzące: maskę złotą, naszyjnik, pantofle złote, korona złota i t. p., naturalnie również fałszywe, wraz z nagrobkowym kamieniem, z greckim napisem, jakoby w grobie pod tymże kamieniem znalezione; nie znalazłszy nabywcy we Lwowie, przywiezione zostały do Krakowa i sprzedane p. Jaroszyńskiemu, przez handlarza starożytności, Markusa Szwarca. Wielu interesujących się starożytnościami miało sposobność te znakomite imitacje podziwiać u nabywcy.

Sposób przyrządzania podobnych starożytności jest następujący. W Kerczu i innych miejscowościach, w pobliżu Morza Czarnego, wyrabiają podług wzorów ze starych rycin rozmaite przedmioty, po największej części złote, dodawszy do nich kilka autentycznych naczyń glinianych, szklanych, lub jakichkolwiek innych drobnostek, znajdywanych dość licznie na cmentarzyskach dawnych kolonij greckich, zakopują takowe i przykrywają autentycznym nagrobkiem greckim. Po jakimś czasie, niby przypadkowo, wykopują przy świadkach i wykopalisko do handlu gotowe. Zdarza się także, że zakopują takie przedmioty w starej chacie, chata się podpala, po usunięciu zgliszczy zaczyna się kopać, aby nową postawić i wypadkowo znajduje się skarb. Nic łatwiejszego, jak poznać te rzekome starożytności w nieomylny sposób, zrobiwszy próbę ze złotem.

Miłośnik starożytności".

Drugi proces próbny postępowania ustnego według nowej procedury cywilnej, odbyć się ma po miesiącach wakacyjnych. Jest myśl, aby próby te aż do wprowadzenia w życie ustawy, odbywały się co miesiąc pod kolejnem przewodnictwem radców, celem wżycia się w nową procedurę i jej kierownictwa.

Wycieczka Kasyna powszechnego do Bielan, która dnia 5 b. m. z powodu niepogody do skutku nie przyszła, odbędzie się w niedzielę dnia 12 b. m. z niezmienionym programem. Punkt zborny punktualnie o godzinie 1 popołudniu pod Zamkiem „na przewozie". Lista otwarta do soboty południa. Osoby, które się przed niedzielą o bilety nie postarają, nie będą mogły brać udziału w wycieczce. Odpływ galarami wspaniale udekorowanemi.

Podatek od sznurówek. W Akademji lekarskiej w Paryżu odczytano i wysłuchano z należytą powagą następujący list jakiegoś p. Claverie z Tarbes: „W chwili, gdy cały świat jest oburzony ubytkiem mieszkańców Francji i gdy rząd czyni wszelkie zabiegi, aby zmniejszyć cyfrę śmiertelności, jako Francuzi poczytujemy sobie za obowiązek wskazać środek, który mógłby być zarazem źródłem dochodu dla skarbu publicznego. Wszyscy lekarze zgadzają się na to, że gorsety uciskają żołądek, wątrobę i przeszkadzają swobodnemu rozwojowi piersi. Gorsety, które noszą damy francuskie, są zawsze zbyt ściśnięte i wpływają na uszkodzenia organów, które to uszkodzenie przechodzi na następne pokolenia i staje się dziedzicznem, podobnie jak suchoty i alkoholizm. Ponieważ gorset jest raczej zbytkiem, aniżeli istotną częścią ubioru, możnaby go obłożyć podatkiem, tak jak litr alkoholu albo kilogram tytuniu. Podatek od gorsetów dotknąłby klasy stosunkowo zamożne. Zostawiamy to rządowi i komisjom, które należałoby ustanowić, aby zbadały tę ważną kwestję. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy przyczynili się do dobra Francji i ludzkości".

Kobiecy Yacht Club. W Cowes (Anglja) utworzył się pierwszy klub nawigacyjny przy wyłącznym współuczestnictwie kobiet. Nosi on nazwę „Ladies's Yachting Club". Istnieją już w Anglji kluby czysto niewieście dla gry w *cricket*, *football*, towarzystwa wioślarskie, lecz dotychczas kobiety poprzestawały na żegludze rzecznej, nie puszczając się jeszcze na morze, jak członkinie świeżo zawiązanego stowarzyszenia. W roku zeszłym lady Clifford z Chudleigh zdała egzamin i otrzymała patent na kapitana marynarki. Posiada yacht o 350 tonach, na którym odbywa podróże po Oceanie Atlantyckim i morzu Śródziemnem. Obecnie rekrutuje załogę, pragnąc odpłynąć na Wschód daleki. W roku ubiegłym kilka dam urządziło wyścigi na łodziach, które się świetnie udały, stając się bodźcem do założenia nowego klubu. W roku przyszłym dwa zakłady wychowawcze dla panien urządzają *match*, w którym współubiegać się będą o pierwszeństwo na wodach Tamizy, tak jak uniwersytety Oxford i Cambridge.

Etykieta chińska. Li-Hung-Czang, nadzwyczajny poseł chiński, jako wielki kanclerz państwa Niebieskiego i wice król, podług obowiązujących praw etykiety chińskiej, nie może wcale chodzić pieszo, lecz zawsze musi być wożony lub noszony w palankinie. To też zwiedzając wystawę w Niższym-Nowogrodzie, gdzie niepodobna posługiwać się palankinem, dostojnik ten objeżdżał oddziały wystawy w umyślnym fotelu, zrobionym dla niego w Moskwie i przesuwanym z miejsca na miejsce przez licznych jego służących. Kanclerz chiński wogóle niewolniczo słucha przepisów etykiety, ale tylko chińskiej, nawet w takich razach, kiedy te przepisy są wręcz przeciwne regułom etykiety europejskiej. Kiedy naprzykład podczas pobytu posła w Moskwie etykieta dworska nakazywała mu wstać z miejsca, Li-Hung-Czang najspokojniej siedział, nie zwracając uwagi na żadne napomnienie.

— Wasza ekscelencja raczy wstać — zwraca się ktoś do niego na galowem przedstawieniu w teatrze — wszyscy stoją.

— Widzę to — odpowiadał Li-Hung-Czang z flegmą — ale właśnie wtedy, kiedy wszyscy inni stoją, ja, podług rozdziału 32 oddziału 152 wielkiej ceremonji widowisk publicznych, mam prawo siedzieć.

Z uniwersytetu. Pan Kazimierz Marjan Jaroszewicz, rodem z Cieplic w Galicji, otrzymał w dniu 8 b. m. na uniwersytecie krakowskim stopień dra praw.

Zarząd Tow. Wzajemnej Pomocy, U. U. J. składa niniejszem serdeczne podziękowanie za przyczynienie się do pomnożenia funduszu budowy Domu akademickiego W. W. P. P., E. B. 10 złr., P. D. 1 złr. 60 ct., J. S. 5 złr., J. L. 10 złr., J. A. 2 złr. 15 ct., J. Ł. 2 złr. 10 ct., C. k. 1 złr. 35 ct., i J. S. 5 złr., łączną kwotę 37 złr., 20 ct., którą dziś złożono do kasy Towarzystwa.

Z poważaniem, za zarząd, *Kunicki.*

Z Tow. krakowskich kolonij wakacyjnych. Po odbytem badaniu lekarskiem, nastąpi w sobotę d. 11 b. m. po nabożeństwie w kościele św. Krzyża wyjazd pierwszej partji kolonistów, składającej się z 30 chłopców i tyluż dziewcząt. Druga partja kolonistów wyruszy w drogę d. 30 b. m. Poświęcenie nowowzniesionego budynku dla kolonistów w Kochanowie, fundacji znanego dobroczyńcy młodzieży Ignacego Żółtowskiego, odbędzie się wobec zaproszonych na ten cel osób w sobotę dnia 18 b. m.

Ciężkie czasy. Dowiadujemy się od osoby kompetentnej, że przy odnawianiu kościółka przy ulicy św. Krzyża, z powodu braku czeladzi kamieniarskich, roboty wykonują sami majstrowie. Energja pp. majstrów jest najlepszym dowodem, że strejk pp. czeladników nie może liczyć na zbyt pomyślne zakończenie.

Zawsze oni. Cztery naraz bankructwa żydowskie, na tle oszustwa wyłoniły się w ostatnich dniach w Krakowie. Bankructwa te urządzili czterej handlarze skór, którzy zarwawszy fabrykantów na kilkadziesiąt tysięcy, ogłosili niewypłacalność. Fabrykanci garbarscy zjawili się tu osobiście, a po przeprowadzeniu dochodzeń, sklepy oszukańczych handlarzy skór zostały zamknięte. Czy jednak fabrykanci powetują swoje straty, to pytanie? Może z poniesionej straty nabiorą przekonania, że żydom ufać niebezpiecznie, albowiem oni urządzając bankructwa szwindlarskie, sprowadzają ruinę majątkową dostawców. Żydek nic sobie z tego nie robi, że parę lat posiedzi u św. Michała lub w Wiśniczu, ale za to pieniądze pochodzące z oszustwa i kradzieży, zostaną w jego kieszeni.

Jeszcze jedno ostrzeżenie. Po Krakowie włóczy się jakaś żydówka, trudniąca się sprzedażą herbaty. Żydówka udając, że jest prześladowaną przez rząd rosyjski, wzbudza współczucie, a tem samem zyskuje zaufanie, zbywając swój towar czy to w domach prywatnych lub w mniejszych sklepach. Okazuje się jednak, że towar jej jest nie do użytku i wprost szkodliwy. O ile wiemy, kilka osób które nabyły od tej żydówki zachwalony towar, dzisiaj silnie żałuję swej lekkomyślności. Ostrzegamy.

Przemycanie spirytusu. Żydki widząc, że „katołyki" nie chcą nosić spirytusu dla nich przez rogatki, a nie chcąc puszczać z rąk łatwego zysku, sami poczęli nosić spirytus przez wszystkie rogatki Krakowa. Ale eksport ten nie długo potrwał, gdyż czujne oko straży akcyzowej musiało dostrzedz defraudantów i znowu kilku żydów i żydówek dostało się do kryjówki u św. Michała. Coś się zaczyna nie wieść naszym najserdeczniejszym!

Z nad Wisły. We wtorek po południu fale Wisły unosiły 6-letnią dziewczynkę, córkę kawiarki z ulicy Bożego Ciała. Tonącą już dziewczynkę spostrzegli dwaj wyrobnicy i dwaj ajenci policyjni Bobak i Kutek, którzy rzucili się na ratunek dziecka, i żerdziami przyciągnęli je do brzegu wyrwawszy od niechybnej śmierci. Dziewczynka była silnie opita wodą i zsiniała. Przewieziona do urzędu policyjnego, została ogrzaną przez stróżkę a następnie oddana matce. Tego samego dnia, wieczorem, z drugiej strony Wisły w Podgórzu, skarcony przez matkę 8-letni chłopak, zrozpaczony chciał w falach Wisły szukać ukojenia, atoli niedoszłego samobójcę mimo silnego z jego strony oporu, związanego odstawiono do domu, gdzie znalazł ukojenie na kolanach matki.

Policja przyaresztowała wczoraj dwóch niedorostków za złamanie drzewek na Plantach. Malców po napomnieniu oddano pod opiekę rodzicielską. Wczoraj także przyaresztowano Franciszkę Zapałowicz nałogową złodziejkę, zostającą pod dozorem policyjnym, za oszustwo, mianowicie: za sprzedaż tombakowego pierścionka jako złotego.

Zjazd prezesów Rad powiatowych. Po południowe posiedzenie z dnia 6 go b. m. rozpoczęło się o godzinie 5 min. 20. Według projektu komisji, urzędnik i sługa po 40 latach służby ma mieć prawo do emerytury w wysokości całej pobieranej płacy. Do tego postanowienia postawiono poprawki, aby już po ukończeniu 35 lat służby mieli urzędnicy i słudzy prawo do całej płacy, jako emerytury. Zgodnie z wnioskiem referenta p. Sękowskiego uchwalono, aby w okresie pierwszych 10 lat od wejścia w życie stowarzyszenia, przyjąć za podstawę 40-letnią służbę do wymiaru całej emerytury; po tym okresie czasu, gdy stowarzyszenie rozporządzać będzie większemi funduszami, ma być przyjętą zasada 35 lat służby do wysłużenia całej emerytury. Po 10 latach, jeżeli urzędnik stanie się niezdolny do służby, ma otrzymać tytułem emerytury $^{10}/_{40}$ części rzeczywiście pobieranej płacy. W razie doznanego kalectwa podczas służby, należy doliczyć odnośnemu funkcjonarjuszowi 5 lat służby. Wpłaty i wkładki uiszczać się mające przez urzędników i Rady powiatowe, przyjęte zostały zgodnie z projektem statutu. Dyskusję wywołało następnie postanowienie, aby Rady powiatowe, ubezpieczające w stowarzyszeniu emeryturę swoich urzędników, poręczały w stosunku do uiszczonych wpłat zobowiązania, przyjęte statutem. Myśl objęta powyższem postanowieniem, została przyjętą w nieco innej stylizacji, mianowicie, że w razie, gdyby dochody stowarzyszenia nie wystarczały na pokrycie emerytur, wówczas stosunkowo wkładki mają być podwyższone. Dalszą zmianę wprowadzono do postanowienia o walnem zgromadzeniu, miandwicie, że prawo do udziału w walnych zgromadzenich mają mieć oprócz prezesów lub wiceprezesów Rad powiatowych, także delegaci urzędników, mianowicie każdy dawny obwód (kilka powiatów),

wybrać ma jednego urzędnika jako delegata. Takich delegatów będzie zatem 19. Rada zawiadowcza składać się ma z 7 członków, z tych 1 wybrany z grona uczestników-urzędników. Przyznawanie emerytur i pensyj, należeć miało do zakresu działania dyrekcji, zgromadzenie postanowiło jednakowoż, aby te funkcje należały do rady zawiadowczej.

Po skończonej dyskusji przystąpiono do wyboru komitetu wykonawczego, który, jak to już było powiedziane, z nowym wnioskiem ma stanąć przed zjazdem do końca stycznia r. 1897. Dotychczasowy komitet tworzyli pp: ks. Sapieha, Abrahamowicz, hr. Koziebrodzki, hr. Stadnicki, Cieński i hr. J. Fredro. Książę Sapieha oświadczył, że dalszej pracy w komisji musi się zrzec, bo, jak mówił, usuwa się już od życia publicznego, ale na głośny protest wszystkich obecnych nie odjął powagi swej osoby i światła swego doświadczenia dziełu zabezpieczenia emerytury urzędnikom Rad powiatowych. Przyjął jednogłośny wybór do komisji. Oprócz niego weszli do niej pp.: Abrahamowicz, Sękowski, Paszkowski, Torosiewicz, Rieger i St. Jędrzejowicz.

Na wniosek hr. S. Stadnickiego uchwaliło zgromadzenie prosić ks. przewodniczącego, aby imieniem zjazdu z ubolewaniem przedstawił marszałkowi krajowemu, iż dotąd wiele jeszcze Rad powiatowych nie pomyślało o zabezpieczeniu emerytury swoim urzędnikom, i aby prosił marszałka, iżby tenże tym opieszałym Radom potrzebę zaprowadzenia u siebie statutów emerytalnych przedstawił.

W końcu posiedzenia podziękował p. Gorajski marszałkowi krajowemu za obecność podczas obrad, a ks. Sapieże za przewodnictwo, na co dziękując odpowiedział ks. Sapieha zachęceniem do brania udziału w zjazdach marszałków powiatowych, co się może wiele przyczynić do ujednostajnienia działań Rad powiatowych w całym kraju. Na pożyteczność takich zjazdów wskazywał już K. Grocholski.

Na tem zjazd się skończył, a komisja wykonawcza, ukonstytuowała się natychmiast, wybierając p. Sękowskiego referentem, Abrahamowicza wiceprezesem, ks. Sapiehę zaś prezesem swoim.

Wiadomości wojskowe. Jednoroczni ochotnicy, którzy chcą odbyć czynną służbę swoją jako urzędnicy marynarki, mogą od teraz już asenterować się przy korpusie marynarskim w Poli. — Odnowienie ustawy wojskowej, której moc obowiązująca w końcu r. 1898 ekspiruje, będzie w przyszłym roku przedmiotem obrad ciał prawodawczych w Wiedniu i Budapeszcie. Jak zapewniają kompetentni, nowa ta ustawa nie przyniesie ważnych zmian i dotychczasowe postanowienia o sile zbrojnej zostaną zapewne na drugie 10 lat uchwalone. Te same czynniki zapowiadają, że o obniżeniu służby czynnej na dwa lata nie ma w Austro-Węgrzech ani mowy, gdyż w takim razie koszty przysposabiania podoficerów dla armji byłyby zbyt wysokie. To samo dotyczy drugiego t. zw. karnego roku służby jednorocznych ochotników. — Lodownie wojskowe dla przechowywania mięsa urządzone będą w obrębie twierdz w Krakowie, Przemyślu i Poli. Zarząd armji idzie tym razem za przykładem Francuzów, którzy oddawna już mają w murach swych fortec takie lodownie, aby módz w danym razie zaopatrywać załogę w świeże mięso. Jakkolwiek bowiem konserwy mięsne są dość smaczne i pożywne, to jednak przy dłuższem używaniu przejadają się łatwo. W lodowniach rzeczonych można przez 3 miesiące utrzymywać mięso w dobrym stanie.

Ks. poseł Pastor zdawać będzie w dalszym ciągu sprawę z poselskich swoich czynności, w Pruchniku w dniu 13 lipca o godz. 11 przedpołudniem.

Z Krościenka nad Dunajcem pod datą 7 lipca b. r. piszą do nas: W dniu 30 czerwca b. r. odbył się publiczny egzamin w tutejszej szkole ludowej. Szczupła sala zaledwie pomieściła liczny zastęp przybyłych na popis gości, których znaczniejszą część stanowili tutejsi górale. I nie na darmo przybyli. Z rozpromienionych radością oczu górali śmiało wnoszę, iż — jeżeli który z nich powątpiewał o zbawiennych skutkach oświaty — niezawodnie wątpliwości tej się pozbył i jest dzisiaj przyjacielem szkoły. Co może zdziałać gorliwa i sumienna praca wykazało grono tutejszych nauczycieli pod dzielnem kierownictwem p. Błażeja Druciaka. Wogólności egzamin wypadł bardzo dobrze, nie mogę jednak pominąć niektórych szczegółów. Z przyjemnością słuchaliśmy odpowiedzi dzieci z geografji, wyjaśnień o zjawiskach przyrody i wielu innych i pięknych rzeczy, lecz z prawdziwym zachwytem przysłuchiwaliśmy się opowiadaniom uczniów z klasy 3-ej z historji a w szczególności z dziejów ojczystych.

Niejedno oko zabłysło łzą radości, patrząc na tych malutkich górali, opowiadających tak pięknie dzieje przodków i rozumiejących, że są Polakami, niejedno serce nabrało otuchy w lepszą przyszłość i nadziei, że ci mali górale będą innymi niż ich ojcowie i nie dadzą powodu do nazywania ich wujkami żydowskimi, jak na to niestety zasłużyli, według słów korespondencji zamiejscowej w jednym z poprzednich numerów *Głosu Narodu*, niektórzy ich ojcowie.

Kto widział radość dziatek odbierających nagrody, śmiejące się oczy ich rodziców i zadowolenie nauczycieli, z pewnością przyzna, że publiczny egzamin z końcem roku jest bardzo korzystnym a zarządzenie publicznych popisów w tutejszym okręgu szkolnym zasługuje na uznanie społeczeństwa. Ujemne strony takich popisów znane są chyba tylko nauczycielom mniej gorliwym. P. Druciak i jego współpracownicy nie mają powodu obawiać się ujemnych skutków z tak chlubnie złożonego egzaminu z swej sumiennej całorocznej pracy, gdyż tylko pochwała władz i wynagrodzenie będzie dla nich następstwem publicznego popisu, czego im z serca życzę.

Sensacyjna broszura. Ukazała się nareszcie w Paryżu dawno zapowiadana i bębnem reklamy zwiastowana broszura adwokata berlińskiego Fryca Friedmana (świeżo uwolnionego przez sąd berliński od zarzutu sprzeniewierzenia sumy 6000 marek). Nosi ona, zgodnie z zapowiedzią, tytuł: „Wilhelm II i rewolucja z góry". Zrobiła ona kompletne fjasko. Plotki dworskie, jakich sporo się mieści w broszurze, nie sprawiły wrażenia; błąkają się one oddawna po bruku berlińskim i w salonach tamtejszych, zbliżonych do dworu. Nowego Friedmann nic nie dał Berlinowi do połknięcia. Spodziewanych sensacyjnych odkryć ze sprawy Kotzego nie ma w broszurze. Cała ona streszcza się w rozwinięciu tezy, że dzisiaj Niemcami rządzą nie mężowie stanu i ministrowie, ale klika dworska.

Nekrologja. Maciej Szperling, odlewacz żelaza, lat 29, zmarł w Krakowie dnia 7 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W teatrze miejskim, dziś w miejsce zapowiedzianej repertoarem operetki Weinbergera „Weseli spadkobiercy", artyści odśpiewają i odegrają „Barona cygańskiego" operetkę w trzech aktach Jana Straussa. Chóry zwiększone, nowa wystawa.

* Pp. Zygmunt Przybylski i Klemens Junosza, napisali do spółki czteroaktową komedję p. t.: „Baby", która wkrótce wystawiona będzie na scenie Wodewilu w Warszawie.

* Artysta-malarz Ryszkiewicz pracuje nad wielkiem płótnem, przedstawiającem „Szwedów pod Częstochową". Płótno to posłuży do djoramy, która z jesienią r. b. będzie otwartą w jednym z warszawskich salonów artystycznych.

* Kilka dni temu, jak donoszą z Wiednia, w tamtejszym parku „Wenecja w Wiedniu" odbyła się premjera baletu „Rhodope" z muzyką pana de Giorzej. Przedstawienie odbyło się w teatrze marjonetek profesora Prandi'ego. Premjerę w tym teatrze, jak pisze nasz korespondent, należy jednak brać poważniej, niż niejedno przedstawienie „wielkich" scen, gdyż ze swemi figurami, widocznie łatwiejszemi do wymusztrowania, niż rzeczywiste baleriny, profesor Prandi odtwarza w świetny sposób i przy wspaniałej prawdziwie wystawie ostatnie nowości baletowe operowych scen włoskich. „Rhodope" Grassi'ego przenosi nas do Egiptu. Bogaty krajowiec kupuje ją i drugą młodą Greczynkę Nozrę — lecz — cóż za wzór szlachetności — poświęca tę ostatnią słubie Izydy. Rhodopę zaś oddaje na wychowanie słynnemu twórcy bajek — Ezopowi. Nauczyciel rozmiłowuje się w uczenicy, lecz postawiony wobec alternatywy wybrania między utratą miłości lub wolności, przekłada swobodę. Wzgardzona Rhodopa poprzysięga zemstę i — zostaje kochanką króla. Nadchodzi chwila, w której doroczny zwyczajem, Egipcjanie mają poświęcić Nilowi w ofierze dziewicę — wybór pada na kapłankę Izydy, młodą Nozrę, lecz Rhodopa, syta życia, ocala przyjaciółkę, rzucając się w nurty rzeki.

Balet opatrzony bardzo ładną i dramatyczną muzyką, zdobył ogólne uznanie, dzięki zręczności tancerek i zbytkownej wspaniałości wystawy.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś we czwartek dnia 9go b. m. „Weseli spadkobiercy" operetka w 3 aktach Weinbergera. W piątek 10 bm. „Trawiata" opera w 4 aktach J. Verdiego. W sobotę 11 bm. „Lohengrin" opera w 5 aktach R. Wagnera. W niedzielę 12 bm. „Halka" opera w 4 aktach St. Moniuszki, słowa Włod. Wolskiego. W poniedziałek 13 b. m. „Don Cezar" operetka w 3 aktach Dellingera.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — Jutro w piątek dnia 10 b. m. „Małżeństwo na próbę", występ gościnny p. Feldmana.

Literatura polska.

„Częstochowa", poemat Grzegorza z Sambora, z łacińskiego na język polski przełożył Wincenty Stroka.

Żywiąc nadzieję, że dzisiejszemu pokoleniu miły będzie głos z odległej przeszłości, świadczący wymownie o szczerej wierze i pobożności naszych przodków i o gorącej miłości i czci, jaką naród nasz już w XVI wieku otaczał Matkę Bożą i cudami w Częstochowie słynący Jej obraz, p. Wincenty Stroka podjął się ciężkiej i niewdzięcznej pracy przyswojenia nam z łacińskiego języka i wydania własnym kosztem poematu Grzegorza z Sambora, p. t. „Częstochowa". Utwór ten wydany po raz pierwszy w roku 1568 u Siebeneychera, zaleca się, jak słusznie p. Stroka powiada, ciekawemi ustępami, rzucającemi pewne światło na wywołane reformacją Lutra stosunki obyczajowe swego czasu, a przytem, jakkolwiek złożony z dwu niedosyć może organicznie spojonych ze sobą części, nie pozbawiony jest przecie polotu i życia malowniczych obrazów. W części pierwszej autor wypowiada uczucia swe dla Najśw. Panny, wysławia tytuły i opisuje Jej święta; druga zajmuje się wyłącznie Częstochową i cudownym obrazem Matki Bożej. I ta część już nie tylko dla swych zalet artystycznych, jako to: żywość kolorytu, malowniczość opisu mile się czyta, lecz jako dokument historyczno-obyczajowy przedstawia niepospolitą wartość. Posłuchajmy ustępu o Częstochowie:

Tymczasem Częstochowa, mieścina niewielka,
Siadła niżej poczciwych mieszczan żywicielka.
Niewielka Częstochowa, ale wszystkie miasta
Całego świata swojem znaczeniem przerasta.

Tu nietylko Polacy w święte mury spieszą,
I Litwini pobożni gęstą idą rzeszą:
Tu mieszkańcy gór naszych i całe Polesie,
Kaszubi i lud z Moskwy hołdy swoje niesie.
Tu Kujawiak namioty rozbija płócienne,
Tu Mazur z wełny stawia szałasze odmienne,
Tu możni Morawianie, bogaci Węgrzyni,
Podolacy i Niemcy, Słoweńcy, Rusini,
Tu z Pomorza, z Wołynia, z Turcji, z Inflant, Żmudzi,
Z Saksonji, Prus, Czech, Szląska mnóstwo idzie ludzi.

Widzimy więc, że już w owe czasy kto tylko mógł, spieszył pod tron Naszej Królowej i że sława obrazu w Częstochowie była wielką, potężną w wieku XVI. Nie zrażały ludu odległość, droga, niewygody. Biegł każdy z prośbą, z bolem, z radością do „mieściny niewielkiej".

Grzegórz z Sambora — zauważa tłómacz — prawdopodobnie czerpał swoją historję obrazu Częstochowskiego z opisu Mikołaja Lanckorońskiego, który przebywając jako poseł w Konstantynopolu, dowiadywał się tamże z polecenia Zygmunta I o początkach obrazu i wręczył królowi pisemne sprawozdanie, przez tegoż później klasztorowi Jasnogórskiemu ofiarowane. Pewne niedokładności historyczne, jako to szczegół o podarowaniu obrazu przez Karola Wielkiego księciu ruskiemu, Lwu, założycielowi Lwowa, nie zmniejszają bynajmniej poetyczej wartości poematu.

Przy końcu utworu poeta opisuje z własnego doświadczenia wrażenie, jakie obraz wywiera na odwiedzających, wymienia łaski, jakich sam doznał i opisuje widzeniu dwa swoje widzenia, o których prawdziwości nroczyście zapewnia.

A czego kanonik kollegjaty św. Anny, św. Florjana na Kleparzu w Krakowie, profesor Uniwersytetu krakowskiego doznał w Częstochowie, mówią aż nadto wyraźne słowa:

Któż mi zleczył złamane ręce moje obie?
Ach Twojej to opiece — ach winienem Tobie!
Kto wstrzymał, gdym był w drodze, wilki podle drogi?
Ach Tobie to zawdzięczam, Patronce mej drogiej!
A gdy mnie niedźwiedź napadł, któż mnie z jego mocy
Ocalił? — Twej to Pani winienem pomocy!
Gdym potem lwa srogiego bliski był gardzieli.
Nie Twojaż to mnie łaska od niego oddzieli?
Nie Twejże to opieki było dziełem świętem,
Żem ocalał, już tonąc z rozbitym okrętem?
Żem, ocalał, gdy na mnie wróg dobywał miecza,
Nie Twojaż to zdziałała najwierniejsza piecza?
Ach! gdym w grzechach miał umrzeć — i wieczność już
Nie Twojaż mnie, Patronko, zbawiła opieka?! [czeka,

W pierwszej części wyróżniają się korzystnie legenda o powstaniu święta Matki Boskiej Śnieżnej i legenda o zbudowaniu kościoła „Santa Maria Maggiore" w Rzymie.

„Częstochowa" w oryginale napisana dwuwierszem elegijnym z heksametru i pentametru złożonym w przekładzie polskim, brzmi pięknie w trzynastozgłoskowym wierszu. Tłómaczenie p. Stroki czyste pod względem językowym, artystyczne w układzie wiersza, wiernie oddaje koloryt poezyj z XVI wieku. Bezpretensjonalny tłómacz oddał poważną usługę czytającemu ogółowi, przysparzając mu dziełko o podniosłej i historycznej treści. Nietylko jednak p. Stroka położył zasługę jako tłómacz, ale jako ten co włożył grosz własny w nakład utworu, zasługuje ze wszech miar na szczerą wdzięczność. Nie wątpimy, że obaj, t. j. tłómacz i wydawca na obojętność publiczności skarżyć się nie będą mogli.

HUMOR.

Z pieśni zziębłego wieszcza.

Mój ty deszczu, mój kochany,
Przestań padać już,
Boć to pora nie jesienna,
Jeno sezon róż.
Kto wyjechał już „na trawę",
Cóż porabia, cóż?
W makintoszu chodzić musi,
Zamiast w wieńcu z róż.
Barometrze, skocz do góry,
Dobrą wieść nam wróż,
Bo inaczej w mgłach i chłodach
Zwiędną listki róż.
Cóż po słońcu w październiku,
Gdy nie grzeje już?
Ejże, deszczu, źle się sprawiasz
W tym sezonie róż...

Wspomnienie z letniego mieszkania „nad rzeką“.
Właściciel willi do lokatora:
— Przyszedłem panu wymówić mieszkanie.
— A to z jakiego powodu?
— Służąca pańska tyle wody bierze z rzeczki do samowara, że mi rzeka na nic wyschnie i na przyszły rok nie będę miał lokatorów. Niech się pan wyniesie, albo służącej zakaże.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 12 tomu III-go powieści „Mała księżniczka“.

OSTATNIA POCZTA.

— W tych dniach ma być sformułowany program żądań Kreteńczyków. Według tego programu ma wyspa pod względem administracyjnym otrzymać niezawisłość; dochody cłowe mają wpływać do kasy kreteńskiej. Osobny podatek ma być ustanowiony jako haracz, należny sułtanowi; wreszcie gubernator, którego mianuje Porta, będzie chrześcijaninem. Gubernatorowi będzie przysługiwać prawo zakładania swego *veto* przeciw uchwałom, powziętym przez zgromadzenie narodowe.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 8 lipca (w południe). Najwyższy trybunał kasacyjny orzekł, że deputowanemu nie wolno się uchylać od złożenia świadectwa przed sędzią śledczym w sprawie wytoczonej komuś trzeciemu z powodu mowy, jaką ów deputowany wypowiedział pod osłoną nietykalności poselskiej. W razie, gdyby ów deputowany wzbraniał się udzielić wyjaśnień skąd otrzymał do swojej mowy informacje, sędzia śledczy może go nawet wsadzić do aresztu, jeżeli sesja odnośnego ciała prawodawczego jest zawieszona. W razie trwania sesji sędzia śledczy zażąda upoważnienia do aresztowania od Izby, do której deputowany należy.

Rzym 8 lipca (w południe). Hrabina Santa Fiora, prezydentka komitetu wspierającego włoskich więźniów w Afryce, otrzymała listy od księdza Reya z Gdbuti, datowane w dniu 20 czerwca. W listach tych zapewnia ksiądz Rey, że pochód posuwa się ciągle naprzód i że wicegubernator w Hanai sprzyja przedsięwzięciu. Ksiądz Rey dodaje, że karawana rosyjskiego Czerwonego Krzyża, składająca się z jednego jenerała, czterech oficerów sztabowych, sześciu oficerów kawalerji, jedenastu oficerów artylerji, siedmiu podoficerów kawalerji, trzynastu podoficerów artylerji, czterech lekarzy i jednego popa, znajduje się ciągle jeszcze w Harrar, ponieważ ras i wojskowi przywódcy Abisyńczyków, którzy nie chcą iść pod komendę obcych żołnierzy, sprzeciwiają się dalszemu pochodowi i domagają się, aby negus zabronił karawanie wstępu do kraju Szoa.

Rzym 8 lipca (w południe). Rząd przedłożył królowi propozycję mianowania jenerała Baldissery komendantem korpusu armii.

Papież polecił swojemu delegatowi Makario wzięcie w ochronę karawany zmarłego hr. Wierszowca Reya.

Paryż 8 lipca (w południe). Projekt opodatkowania renty nie ma już żadnych widoków w Izbie. Upadek projektu nie wywoła wszelako przesilenia ministerjalnego.

Paryż 8 lipca (w południe). Niemcy zgłosiły oficjalnie współudział w wystawie powszechnej w Paryżu, w roku 1900.

Paryż 8 lipca (w południe). Gabinet Mélina uzyskał bardzo słabą większość przy ostatniem głosowaniu nad wnioskiem Doumera. Większość rządowa wynosiła tylko 29 głosów. Wynik głosowania ze względu właśnie na tak słabą większość powitali socjaliści demonstracyjnemi oklaskami.

Londyn 8 lipca (w południe). Z Buluwayo donoszą: Pułkownik Plumer ostatniej niedzieli stoczył kilkogodzinną walkę z Matabelami. Matabelowie stracili 100 ludzi i zostali odparci. Wojsko angielskie straciło 23 ludzi.

Bruksela 8 lipca (w południe). Podczas wyborów wczorajszych 77 deputowanych do Izby oddano w Brukseli 88 090 głosów katolickich, 71.500 socjalistycznych i radykalnych, a 40 500 liberalnych. Inne miasta przedstawiają podobny stosunek głosów. Stronnictwo katolickie zachowa większość w Izbie, tylko nieco uszczuploną.

Zofja 8 lipca (w południe). *Dnewni Nowini*, półorgan urzędowy, donosi o dokonanym fakcie utworzenia się związku słowiańskich państw półwyspu Bałkańskiego. Związek składa się z Bułgarji, Serbji i Czarnogórza, pod kierunkiem księcia Mikołaja czarnogórskiego. Formalne podpisanie umowy nastąpi w Zofji podczas zapowiedzianego zjazdu trzech wspomnianych monarchów.

Ateny 8 lipca (w południe). Komitet rewolucyjny odrzucił ofiarowane sobie ustępstwa. Interwencja dyplomatyczna mocarstw ma coraz trudniejsze przed sobą zadanie. Obecnie ma komitet rewolucyjny zamianować rząd prowizoryczny, ogłosić unję Krety z Grecją i wystosować memorjał do mocarstw.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 9 lipca (rano). Wczoraj odbyły się uroczyste nabożeństwa na intencję wiecu u OO. Bernardynów, w katedrze Ormiańskiej i w cerkwi Wołoskiej. Cały dzień odbywały się obrady sekcyjne wiecu. O godzinie 6-tej rozpoczęło się posiedzenie wieczorne. Odczytano telegram od cesarza. Ks. arcybiskup Morawski wypowiedział dłuższą mowę. Odczytano następnie rezolucje sekcyjne. Burzą oklasków przyjęto rezolucję sekcji życia katolickiego, uznającą „sprzedaż i wydzierżawianie dóbr w ręce niechrześcijańskie klęską religijną, narodową i społeczną“. Imieniem związku chłopskiego witał wiec ks. Antoni Wilukiewicz, poczem prof. Szaraniewicz miał wykład o „Unii brzeskiej“, a prezes Akademji hr. St. Tarnowski mówił na temat: „Naszych społecznych zadań i uchybień“.

Wiedeń 9 lipca (rano). Nauczyciel Juljan Bełtowski oraz inżynier Jan Bogucki, zamianowani zostali rzeczywistymi nauczycielami w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Tryest 9 lipca (rano). Przybył tu *incognito* jenerał Baratieri. Jest to pierwsze pojawienie się nieszczęśliwego jenerała w Europie od czasu bitwy pod Aduą.

Florisdorf 9 lipca (rano). Przy wyborach do rady gminnej w trzeciem ciele wyborczem, zwyciężyli nadspodziewaną większością antysemici. Kandydaci liberalni i socjalno-demokratyczni, pozostali w mniejszości.

Berlin 9 lipca (rano). Współpracownik *Localanzeigera* rozmawiał z byłym ministrem handlu, Berlepschem. Berlepsch dał do zrozumienia, że nastąpią częściowe zmiany w ekonomicznej polityce, która dotychczas według opinji wrogów Berlepscha, zbyt jednostronnie sprzyjała robotnikom.

Belgrad 9 lipca (rano). Agitatorowie pozostający w stosunkach z rządem, przygotowują mityngi studenckie, na których ma być proklamowana konfederacja wszystkich ludów bałkańskich.

Paryż 9 lipca (rano). *Echo de Paris* donosi z rzekomo dobrze poinformowanej strony, że książę Filip Orleański zamierza poślubić arcyksiężniczkę Marję Dorotę Amalję, najstarszą córkę arcyksięcia Józefa. Projekt tego małżeństwa dojrzeć ma w Karlsbadzie, gdzie prócz księcia Filipa, bawić także będzie przez lato jego babka cioteczna, księżna Klementyna Koburska, która jest zarazem babką rodzoną przyszłej narzeczonej.

Rzym 9 lipca (rano). O trzęsieniu ziemi donoszą z Pistoi, Piteccia, Piatere, Pracchii, Montale i Prato.

Parma 9 lipca (rano). Zaburzenia ludowe, z powodu aresztowania a następnie ubicia przez patrol policyjny indywiduum pozostającego pod nadzorem policji, powtórzyły się znowu. Rozgoryczony tłum rzucił się ponownie na koszary policji, rzucał na policjantów kamieniami i strzelał do nich z rewolwerów. Kilka osób jest rannych.

Bruksela 9 lipca (rano). Przybył tu chiński wicekról Li Hung-Czang wprost z Rotterdamu, gdzie się zatrzymał po wyjeździe z Hagi.

Madryt 9 lipca (rano). Mały król Alfons spadł ze schodów i pokaleczył się silnie.

Zofja 9 lipca (rano). Skrajnie rusofilska partja Dragana Cankowa rozszerza pogłoski, że książę Ferdynand podczas pobytu na koronacji w Moskwie przyrzekł carowi osobiście przyjąć do armji bułgarskiej oficerów bułgarskich, żyjących obecnie w Rosji. Gabinet Stoiłowa sprzeciwia się jednak dotrzymaniu tego przyrzeczenia i dlatego Cankowiści zapowiadają jego dymisję. Koła rządowe zapewniają natomiast, że w danej sprawie panuje najzupełniejsza harmonja pomiędzy księciem a ministrami.

Konstantynopol 9 lipca (rano). Załoga w Dżeddah podniosła bunt. Z Hedżas wysłano dla poskromienia zbuntowanych oddział wojska, złożony z 500 ludzi.

Ateny 9 lipca (rano). Banda uzbrojonych Albańczyków wkroczyła na terytorjum greckie. Wojska greckie puściły się za nimi w pogoń, wzięły ich do niewoli i odstawiły do Laryssy.

Ateny 9 lipca (rano) Widoki uspokojenia Krety przedstawiają się nieco pomyślniej. Rząd grecki jaknajlojalniej popiera akcję mocarstw.

Yokohama 9 lipca (rano). Japonja znowu nawiedzona została straszliwą klęską. Zachodnie wybrzeże Japonji spustoszył znowu przerażający wylew. W mieście Toyama woda zniszczyła 3000 domów.

Gospodarstwo i handel.

Tomasyna i jej przymioty. Jakie przymioty powinna mieć tomasyna, jeżeli ma skutecznie działać? Sławny niemiecki agronom prof. Wagner udowadnia na podstawie najnowszych swych badań, iż grunt w kwas fosforowy ubogi, a takie grunta mamy przeważnie w Galicji i na Szląsku, potrzebuje go w nawozie o wiele więcej, niż go traci przez wytworzenie plonu. Otóż rolnik, jeżeli chce osiągnąć obfity zbiór, musi się starać o wytworzenie dostatecznej ilości kwasu fosforowego w glebie. Do tego nadaje się w pierwszym rzędzie najlepiej, według zdania Wagnera, tomasyna, jednakże jak twierdzi ten ostatni, nie każda. W tym kierunku podała wskazówkę nasza doświadczalna stacja w Dublanach, wykazując, że tomasyna z zachodnio-niemieckich fabryk fosfatowych w Kolonji nad Renem zajmuje najwyższe miejsce, przyczem nadmienia, że często podają tomasynę górnoszląską za niemiecko-zachodnią i że tomasyna czeska należy do najgorszych. Próby nawozowe wykazały, że 90 procentowa cytratowo rozpuszczalna tomasyna wydała te same zbiory, co 100 procentowy w wodzie rozpuszczalny superfosfat, do czego przyczyniły się w każdym razie wapno i magnezja, w tomasynie zawarte, czem udowodniono, że cytratowo rozpuszczalny kwas fosforowy w tomasynie zawarty ma większą wartość niż w wodzie rozpuszczalny superfosfat, lub mączka kostna.

Ponieważ obecnie w Galicji [na Szląsku i Bukowinie] cena owej pierwszej tomasyny jest tak niska, że przy zakupnie 100 klg 16 procentowego superfosfatu płaci się o 1—1.30 złr. więcej, niż za 16 procentową cytratowo rozpuszczalną tomasynę, t. zn. przy wagonie o 100—130 złr. drożej, zwracamy tedy na tę zupełnie nową konstelację handlową uwagę naszych czytelników, dodając, że tomasyna zawiera między i 50 procent wapna, którego potrzebuje prawie każdy grunt.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 7 lipca.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu usposobienie było trochę lepsze, tak że żyto około 10 ct., a pszenica około 5 ct. poszły w górę, a to ze względu na to, że z powodu deszczów żniwa w Węgrzech opóźniają się i nowe zboże nie tak prędko jeszcze będzie się mogło pojawić na targach. Pomimo to obroty były ograniczone, gdyż konsumcja jak przedtem, tak i teraz mały w zakupnach bierze udział.

Płacono pszenicę: białą 7·20 do 7·55; czerwoną 7·20 do 7·50 złr.; żółtą 7·20 do 7·50 złr.; żyto 6·10 do 6·50 złr.; jęczmień browarny 5·70 do 6·— złr.; na paszę 5·— do 6·— złr; owies 5·90 do 6·25 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak ·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Drezdeński. Ks. W. Jankowski z Pińska, J. Czapska z Kuchar, I. Hlibowiecki ze Lwowa, Fr. Dunin z Warszawy, I. Hryckiewicz z Warszawy, dr W. Kwasowski z Kamieńca Podol., M. Mosel z Wrocławia.

Hotel Saski. B. Kędzierska ze Lwowa, Fr. Hlaváček z Pragi, Z. Chwalibóg z Król. Polsk., H. Lange z Warszawy, J. Kasprzykowski z Litwy, M. Bernowska ze Lwowa, J. Stypkowski ze Stubna, M. Naimski z Galicji, W. Meciszewski z Galicji.

Grand Hotel. Dr St. Wicherkiewicz z Poznania, M. hr. Platerowa z Warszawy, L. Kreindl z Wiednia, St. Barcewicz z Warszawy, W. H. Uhland z Lipska, M. Mayer z Berlina, J. Pilzer z Biały, J. hr. Łubieńska z Krakowca.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8-go lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod .	101 45	Losy tureckie . .	53 00
Renta austr. srebrna . . .	101 80	Anglobank . . .	157 —
Renta austr. 4% złota . .	123 45	Union	285 50
Renta austr. 4% koronowa	101 20	Bankverein . . .	266 75
4% „ „ złota	122 65	Akcje Länderbank	250 50
4% Renta węg. kor.	99 35	„ „ lwowsko-czerniow.	290 00
Akcje banku an.-w.	957 00	„ „ połudn. .	103 25
„ kredytowe .	354 75	Elbenthal . . .	275 00
Londyn vista . .	119 85	Nordbahn . . .	3360
Marki	58 75	Staatsbahn . . .	360 75
Napoleony . . .	9 51½	Alpin	78 90
Włoskie banknoty .	44 35	Akcje tytoniowe .	167 00
Dukaty	5 65	Ruble	126 75
Losy prem. węg. .	— —		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 6-go lipca.

Banknoty austr. .	170 25	4% Listy likw. pol.	68 20
Krótki Wiedeń . .	170 05	Renta włoska . .	88 70
Banknoty ros. . .	216 15	Akcje austr. kred.	222 00
Listy zast. pols. .	216 05	Ultimo ruble . .	216 50

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, **Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką** *Rynek gł. L. 26*

Wypłaca 10% dywidendy za rok 1895

Przyjmuje dalszą subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

MAGAZYN TOWARZYSTWA POLECA 868 49 0

Płótna Koreczyńskie i zagraniczne,
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYP AWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybor:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie najniższych cenach.

Zaprowadzona SPRZEDAZ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Restauracja w Hotelu Follera

T. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Czwartek dnia 9-go Lipca b. r.

I. Zupa rakowa
Rosół z lanem ciastem
Consomme Juljenne

II. Pasztet na gorąco
Szczupak po żydowsku
Jajka poche sos tomates
Szt. mięsa sos ogórkowy

III. Wołowa angielska
Frykand. ciel. pod beszamel
Kurczę po wiedeńsku
Ramsteak po Parysku

IV. Kawa mrożona
Tartoletki z czereśniami
Galaretka
Ser — Kawa

Poszukuje się

pewnego trzeźwego **woźnicy, dozorcy, 2-ch fornali i 3 dziewki** do krów, do mniejszego gospodarstwa. Bielsko pod Białą. **Otto Schirn.** 1680 6 6

Parcele budowlane

w Dębnikach za mostem kolejowym, przy nowo otwartych i otworzyć się mających ulicach — w dowolnych wymiarach pod domy, wille, pałace — w miejscu nieulegającem zalewowi **ma tanio do sprzedania**

Jan Strycharski, Administracja „Głosu Narodu". 1421 15 15

Śmierć myszom. Śmierć szczurom.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 1598 45 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Kupię DOM Z OGRODEM lub kamienicę I piętrową, za dopłatą 5000 złr. po banku. Łaskawe oferty pod adresem J. D. B. 20 Zwierzyniec poste restante. 1353 4-4

Medal zasługi w r. 1894.

Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu

PŁÓCIEN i WEB

na koszule.

prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd**

Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorcą.

Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatane.

Upraszam adresować tylko:

„Władysław Gonet w Korczynie". Op. loco. 697

Louis Kuhne

Międzynarodowy Zakład dla leczenia bez lekarstw i operacji, Lipsko.

Założony 10 października 1883, rozszerzony 1892.

Rada i wywiedzenie się we wszystkich chorobach, także listownie o ile możliwem.

Na składzie u **Ludwika Kuhne,** Lipsk, Flossplatz 24, dostać można za gotówkę lub za pobraniem wprost od nakładcy albo w każdej księgarni.

Ludwika Kuhne, Nowa umiejętność leczenia. Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18-te wydanie), (45 tysięcy) 486 stronnic 8° 1896, oprawne 5 m. w 15 językach, do nabycia w Administr. Głosu Narodu.

Ludwik Kuhne, Czy jestem zdrowy czy chory? Kamień probierczy i poradnik dla każdego. 13 niemieckie wydanie, 1896. Cena M —·50, w 9 językach.

Ludwik Kuhne, Wychowanie dzieci. Napomnienie dla rodziców, nauczycieli i wychowawców. Cena M. —·50.

Ludwik Kuhne, Cholera, Biegunka i podobne przypadłości, ich powstanie i leczenie. Cena M. —·50.

Ludwik Kuhne, Znajomość wyrazu twarzy. Książka naukowa na podstawie nowych odkryć i spostrzeżeń. Z wieloma rysunkami. Cena M. 6, elegancko oprawna M. 7.

Ludwik Kuhne, Sprawozdanie lecznicze z praktyki, o nowem leczeniu bez lekarstw i rękoczyn z przeglądem 25-te wydanie. Bezpłatnie. 1168 1 0

TOWARZ. POWROZNICZE w Radymnie

poleca: 25 7—12

wszelkie wyroby powroźnicze i sieciarskie.

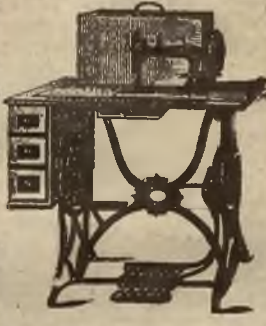
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Panna, katoliczka, 50 lat licząca, zdrowa i zdolna, sierota po ck. urzędniku. **poszukuje obowiązku panny służącej,** wyjdzie także za mąż, za człowieka inteligentnego staruszka, któryby potrzebował opieki z poświęceniem. Proszę adresować: Z. P. poste restante Biecz. 1791 1—3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na raty, za gotowkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1524

Cytra

krótka w dobrym stanie jest do sprzedania.

Wiadomość w Administracji Głosu Narodu.

Zdolny

POMOCNIK

oraz uczeń

z ukończoną drugą kl. gimnazjalną **znajdą pomieszczenie** w handlu korzennym i delikatesów **Antoniego Zietkiewicza w Bochni.** 1792 1 3

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 480 43 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

WILHELM FENZ

TELEFON Nr. 191.

w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności swój

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

Ceraty na stoły, meble i podłogi

Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.

Biżuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.

FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

WIEŚ

w powiecie Wielickiem, 4½ mili od Krakowa a 3 mile od Wieliczki gościńcem, 241 mórg obszaru, w czem 143 morgi roli i łąk, 98 m. młodego lasu z dostatecznemi budynkami, z domem mieszkalnym suchym **do sprzedania** za 37000 złr. z czego 17000 złr. bank pozostaje. Bliższych objaśnień udzieli Dział Inseratowy 601 „Gł. Narodu". 5-4

Sprzedaż wioski

1342 **w pow. Jasielskim,** 5 5

250 mórg obszaru, w czem 100 m. pięknego lasu, reszta orne i łąki z tartakiem wodnym, młynem i dobremi budynkami, z wolnej ręki każdego czasu

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli osobiście **Jan Strycharski,** w Adm. Głosu Narodu, lub listownie, za nadesłaniem marki 15 ct.

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 637

Pracownia malarska na III ptr. zaraz. Gołębia 14.

Sklep zaraz. Szewska 6.

Sklep, pracownia, 2 pokoje z kuchnią, zaraz. Franciszkańska 1.

4 piwnice i skład, zaraz Bracka 10.

Stajnia i wozownia zaraz: Bernadyńska 8. Pawia 10.

Pokoje z meblami lub bez zaraz: Pawia 8 III ptr. św. Sebastjana 10, I p. i 12 II p. Zwierzyniecka 30 II p. Senacka 9, II ptr. Garncarska 8 II p. Sławkowska 18, I p. 6 I i II p. św. Marka 8 II p. Batorego 25 II p. Czysta 9 I p. Gołębia, 16 II p. Krupnicza 13 part. Krzyża 11, I ptr. św. Gertrudy 18 part. na lewo. Rynek 34 III p. Stachowskiego 48 part. Grodzka 36 I p. Smoleńsk 13 II p. Dolne młyny 9 I p. Karmelicka 55 I p. i 41 II p. Basztowa 4 II p. Siemiradzkiego 2 I p. św. Jana 13, I ptr. Garbarska 5 I p. Podwale I II p. Pijarska 5 III p. od sierpnia. Stradom 2 II p. od sierpnia. Studencka 3 part. od sierpnia.

Pokój z kuchnią zaraz: Batorego 24 III p. Krzywa 4 II p. Czysta 11, I p. Dębniki 76 part. Wolska 26, III ptr.

2 pokoje przedp, i kuchnia zaraz: Dietla 79 II p. Krzywa 4 I p. Stolarska 3, I p. Czysta 5 II p. i 11 I p. św. Marka 31 lub św. Krzyża 16 I p. Pawia 8, I i III p. i 22 I p. św Krzyża 5, II p Bernadyńska 8 I p. Batorego 25, I p. Basztowa 4, II ptr. Nad Rudawą 4 I p. Karmelicka 41 II p. Siemiradzkiego 23 part. od sierpnia.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Szlak 23 part., 27 II p. i 57 part. Karmelicka 42 II p. Bernadyńska 8, I p. Rynek 29, II p. Reformacka 7 I p. Zwierzyniecka 25 od września. Szewska 7 II p. Kolejowa 13 II p. od października.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Zielona 4 I p. Starowiślna 21 part. Krowoderska, 46 I p. Dębniki 15, part. Radziwiłłowska 4, II p. Rynek Kleparski 22, I ptr. Pańska 14 I p. Pijarska 5, part. Wiślna 9, I ptr. Reformacka 7 part. Jasna 7 II p. Krzywa 3, II p. Czysta 1, II p. Jagiellońska 7, I p. Bernadyńska 8, I p. Garncarska 3, part. **Od października:** Krowoderska 36 I p. Karmelicka 41 I p. Batorego 14 I p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Czysta 5, II p. Karmelicka 42 I p. **Od października:** Krowoderska 36 II p. Smoleńsk 21 II p. św. Marka 8 II p. św. Krzyża 5 I p.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Studencka 15 I p. Siemiradzkiego 4, I p. Karmelicka 31, I p. Sebastjana 12, I p. św. Jana 11, II p. Kolejowa 8, parter św. Anny 3 part. **Od października:** św. Krzyża 3 I p. Karmelicka 22 I p.

7 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Sebastjana 6, I p. Studencka 8 II p.

8 pokoi przedp., kuchnia zaraz: Św. Jana 20 I p. Dębniki 15. I p. Św. Gertrudy 9, I p. Krupnicza 27 part. i I prt., lub cały dom z ogrodem Straszewskiego 1 I p. od od października.

Willa o 9-ciu pokojach, przedp., kuchni i t. d. z ogrodem, od października. Garbarska 7.

2, 3, 4 lub 5 pokoi z kuchnią, **umeblowane,** zaraz: Nad Rudawą 4 I p. Basztowa 4 II p. i 5 I p Niecała 6 part. Krupnicza 13 part. Batorego 25 I d.

Mieszkanie letnie z ogrodem zaraz: Dębniki 76 parter. Prądnik Biały 7 i 11.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Mundury dla uczniow szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna

WĘDKI,
haczyki,
SZTUCZNE MUSZKI,
Laski i sznury
DO WĘDEK.
Pływaki, wabiki
i inne przybory do rybołostwa.

Ekstrakt sosnowy,
KULE ŻELAZNE
Siarkę, sól morską
i kamienną do kąpieli.
APARATY,
Szczotki, Paski, Rękawiczki i Gąbki
do nacierania ciała.
MYDŁA, PERFUMY, SZCZOTKI,
Grzebienie i wszelkie inne przybory
toaletowe.

Reim i Friedrich
Kraków, Linja A—B, Rynek L. 37.

Artykuły chirurgiczne,
do pielęgnacji chorych
i
HYGIENICZNE.
LAKIER do TABLIC SZKOLNYCH
NOWOŚĆ!
Kubki do podróży tylko 4 centy.

Najnowszy środek przeciw muchom
„ŚMIERĆ MUCHOM"
(FLIEGEN-MORD)
Pakiet kosztuje 15 centów.
Carbolineum, Cement,
ANTIMERULION
i wszystkie inne artykuły budowlane.

PODUSZKI GUMOWE
do podróży.
Necesery do podróży.
WANNY
i miednice gumowe.
KUBKI DO PODRÓŻY
Rzemyki do podróży.
KREMY I LAKIERY
do odświeżania żółtych bucików.
PASTA „SPORT"
Pasta „Selekarin"
w tubkach. 1518
Krem „Meltoniam" czarny i biały do konserwowania bucików.

HAMAKI
dla dzieci i dorosłych.
PRZYRZĄDY
gimnastyczne i ogrodowe.
KROKIETY
I LAWN-TENNISY
BALONY
gumowe i piłki.
KRĘGLE I KULE
Kule i kręgle
dla dzieci.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraznemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na kazdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1528 I—300

Cena egzemplarza: 2, $3^1/_2$, $5^1/_2$ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Dziś we Czwartek 9 Lipca
ETABLISSEMENT
„ODEON"
Kraków, ul. św. Gertrudy 27.
PROGRAM: 1529
Reżyser: **Fr. Regnis.**
Kier. muzyki: **G. K. Hukal.**

CZĘŚĆ I.
1. **Obersteiger,** marsz Zellera.
2. **Wesoły i szczęśliwy,** walc Ölschlägel.
3. Noble Passioneu, uwertura Giessera.
4. **Ewelina Mora,** śpiewaczka koncertowa.
5. **Pan Willy Halley,** ekwilibrysta.
6. **Izabela Valesca,** subretka.
7. **Jules Woocks,** ekscentryczny murzyn.
8. **Emma Frühlig,** szansonet.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.
9. Potpouri z Fausta, Gounod
10. **Panna Jenne Malten,** komiczna śpiewaczka z swoim wiernym Hansi.
11. **Mr. Halley,** ze swoim pięcioletnim zadziwiającym chłopcem **Curt.**
12. **Ewelina Mora,** śpiewaczka pieśni i walców.
13. **Fryderyk Regnis,** skrzypek humoryst z swoim nieocenion. Tarara-boom.
14. **Emma Frühling,** szansonet.
15. Zig-Zag, parodia magiczn.
16. Marsz kapelmistrza Hukal.

Codziennie wielkie
przedstawienie.

Letnie mieszkanie
do najęcia na cały sezon
W RUDAWIE,
druga stacja kolejowa od Krakowa. Wiadomość w Krakowie, Florjańska l. 13 II ptr. 1790 1-3

Kupię Realność
z kilkoma morgami gruntu, w okolicy Krakowa, od 3-ch do 4000 złr. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" dla R. K. 1789 1—4

WILLA
o 9-ciu pokojach wśród ogrodu **do wynajęcia** od 1-go Października b. r. 1407
ulica Garbarska Nr. 7.

LEŚNIK
z ukończoną szkołą leśną lub z egzaminem **znajdzie miejsce** w zarządzie dóbr państwa **Majdan pod Kolbuszową.** 1767 3—3

Praktykant
zamiejscowy, w wieku od 12 do 14 lat, przyjemnej powierzchowności i dobrego wychowania znajdzie pomieszczenie w handlu galanteryjnym i artykułów religijnych **Juljana Kurkiewicza,** Kraków, Mały Rynek. 1772 4—6

Potrzebna zaraz
PANNA
do sklepu.
Kaucja od 150—200 złr. wymagana. Zgłoszenia w Administracji Głosu Narodu. 1783 2 3

Płaszcze gumowe
1388 **angielskie.** 16 20
Płaszcze nieprzemakalne tyrolskie „Looden".
KAPELUSZE FILCOWE
męskie.
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety,
SKARPETKI I POŃCZOCHY.
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz trykotowe, jedwabne i niciane.
KRAWATY W WIELKIM WYBORZE.
PANTOFELKI
męskie i damskie.
OBÓWIE JASNE MĘZKIE
polecają po nizkich cenach
BR. BILEWSCY,
w Krakowie, obok kościoła N. Panny Marji.



Wzorowa Pracownia obuwia
męskiego, damskiego i dziecinnego
ADAMA RZYMKA
w Krakowie, ul. Grodzka 50



poleca Szanownej P. T. Publiczności **OBUWIE MĘZKIE, DAMSKIE i DZIECINNE po możliwie niskiej cenie.** 1738



1752 4 104

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakow. .	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarzkiej w oryginal. opakow. .	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Zdolnych stolarzy modelistów
przyjmie zaraz
fabryka pierwszego galicyjskiego Towarzystwa Akcyjnego budowy wagonów i maszyn, przedtem Kazimierz Lipiński w Sanoku. — Zgłoszenia listowne przy dołączeniu odpisów świadectw do Dyrekcji w Sanoku. 1780 3-3

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu".
BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową:
Całorocznie **8,** półrocznie **4,** ćwierćrocznie **2** złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK".** Niezmierne zajęcie, jakie utwor ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu",** które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry,** inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu".**

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Willa I. piętr.
przy ulicy Krupniczej L. 27 jest w całości lub częściowo wraz z ogrodem każdego czasu **do wynajęcia.** Realność ta odpowiednia także i wynajętą być może na fabrykę, zakład lub pensjonat. Wiadomość na miejscu od godz. 2 do 3 codziennie. 1770 3 4

Masło deserowe
z Paszkówki,
sprzedaje po 18 ct. 1/4 funta
poleca
H. FUGLEWICZ,
dawniej K. KNORECK i Spółka
Kraków, Florjańska 23 1236

Potrzeba 400 kop powróseł
do wiązania snopków, ze zdrowej mocnej słomy żytnej tego lub zeszłorocznej. Zgłoszenia z podaniem ceny za kopę w miejscu lub loco st. Jordanów przyjmuje z grzeczności: W Pan Polański c. k pocztmistrz w Jordanowie. 1778 3-3

Do sprzedania
Realność Nr. 145 Krowodrza murowana, oraz **realność Nr. 101 ulica Dietlowska.**
Bliższą wiadomość udzieli Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców, ulica św. Krzyża Nr. 7, pomiędzy godz. 9 a 12 w południe. 1775 3 3

Folwark
koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami
do sprzedania.
Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. 31 „Głosu Narodu". 49-0

1447 20 0
Kompleks Dóbr
60,000 mórg. przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rębnym** sosnowym i jodłowym, z wzorowem gospodarstwem leśnem i ekonomicznem, w bliżkości spławnej rzeki i stacji kolei,
jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. **wraz z budynkami do sprzedania.**

Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.

Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie ***Jan Strycharski*** Kraków Głos Narodu.

Dla wygody Odbiorców miejscowych i najbliższej okolicy Krakowa **otworzyliśmy przy ulicy Basztowej Nr. 19,** obok szkoły sztuk pięknych

Skład główny wyrobów Fabryki „Swiatło".

Ceny znacznie zniżone dają nam możność wytrzymania konkurencji z obcemi fabrykatami.

ZAPAŁKI
1. **Szwedzkie** zwyczajne . . . . . . 100 pudełek 50 ct.
2. „ z widokiem Wawelu . . 100 „ 55 „
3. „ z obrazkami kolerowanymi 100 „ 58 „ narodowe
4. **Strzelające** Krakusy i Sokoły . . . 100 „ 52 „
6. **Siarkowe** 250/33 ct., 200/25 ct., 175/23 ct., 100/13 ct. za 50 paczek, a także płaskie szwedzkie, woskowe i t. p. po równie niskich cenach, które się rozumieją loco Kraków, bez opakowania, z odwiezieniem do składu kupującego.

WORKI PAPIEROWE.
1. Białe (Pergamin - Cellulosa) . . . . . po 30 złr. za 100 kilo
2. Brunatne (Patent . . . . „ 16 „ „ 100 „
licząc tę samą cenę tak za składane jak i za płaskie woreczki.
3. Papier do pakowania (Patent) . . . . po 14 złr. za 100 kilo

Dla uniknięcia pomyłek najdogodniej uskuteczniać wszelkie zamówienia kartą koresp. pod adresem **„Swiatło"** Kraków, a takowe odwrotnie załatwione zostaną.— Ze składu fabrycznego Basztowa 19 można nabywać wyroby papierowe i w mniejszych ilościach.

Krakowska Fabryka Zapałek
1714 3 10 **i maszynowo-parowy wyrób Woreczków papierowych.**

Ważne dla dworów
SIATY DO SUSZENIA CHMIELU
z bardzo silnej a równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich poleca 1684 6 12
Władysław Gonet w Korczynie.
Próbki odwrotną pocztą darmo i opłatnie.

3000 pokoi tapet
na składzie okazyjnie tanio u
A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie.
Zastępstwo **na Kraków i okolicę** u firmy
REIM & FRIEDRICH
w Krakowie, Rynek 37, Linja A—B.
Wzory do dyspozycji. — Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincji. 1368 17 30

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.